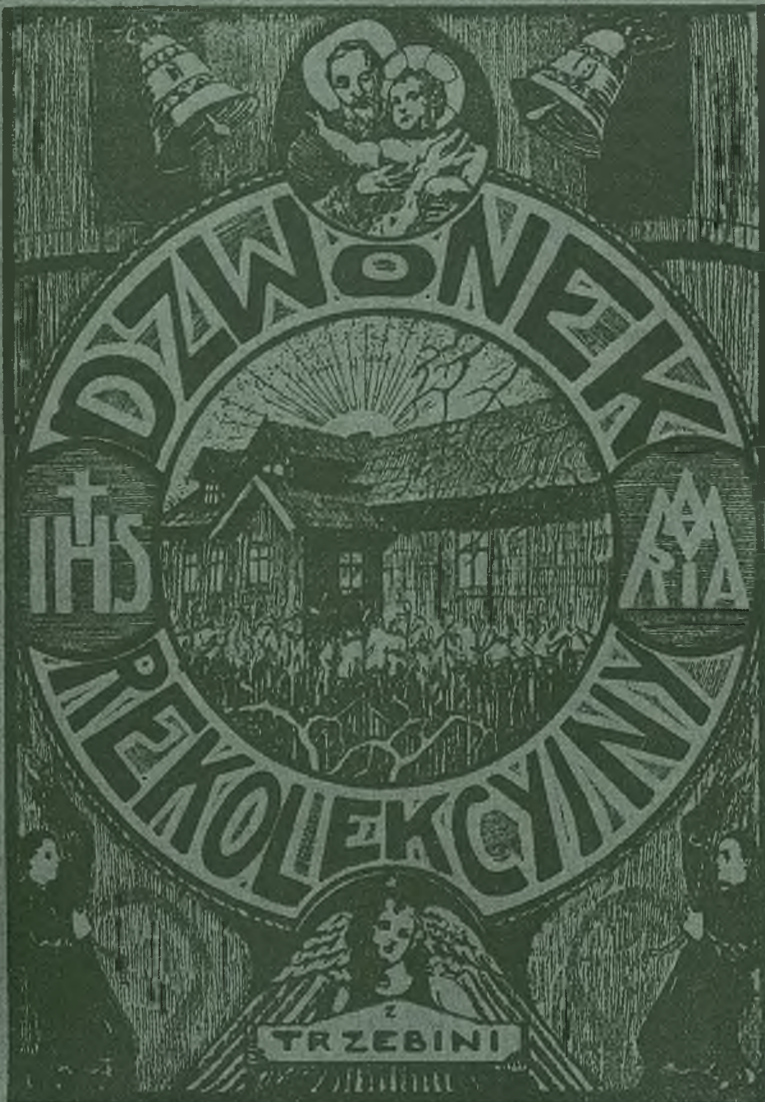
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK 5. MAJ 1932 Nr. 5



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy Nr. 30 gr.
Adr. wyd. i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. Krak.)

Drukarnia Jana Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6. — Telefon 144-65.

W Domu Rekolekcyjnym w Trzebini odprawili rekolekcje:

Katowice: Otylja Zopp, Jadwiga Himmel, Agnieszka Wywiót, Elżbieta Sanerbier, Berta Niesmer, Joanna Wilczek, Aniela Boruta, Adelajda Strzępiel, Krystyna Sternadel, Marja Frank, Marja Skowronek, Małgorzata Skowronek, Hildegarda Kurek, Zofja Dufek, Franciszka Skowronek, Antonina Mandrek, Marja Aleksander, Klara Aleksander, Helena Opicha, Helena Wośnika, Róża Oofalka, Gertruda Leśny, Zofja Jagta, Wiktorja Wojciechowska, Wiktorja Cichoń, Cecylja Piechaczek. — **Mikołów:** Julja Rocznik, Elżbieta Szydło, Gabriela Hildebrand, Teresa Hildebrand, Gertruda Grzegorzyca, Franciszka Mrókała, Marta Tajstra. — **Królewska Huta:** Gertruda Knopp, Agnieszka Imachówna. — **Siemianowice:** Emilja Murek, Agnieszka Mazetoń. — **Szopienice:** Jadwiga Koczur, Róża Wyrwas. — **Szarlej:** Łucja Jęczmyjek, Łucja Ligensa, M. Kuśmierska, Franciszka Dzierkowska, Berta Malerka, Gertruda Wanot. Agnieszka Dichta, Joanna Jakośkówna, Gertruda Gruchała. — **Piekary Wielkie:** Marta Jędrysek. — **Huta Baidom:** Elza Grzywocz. — **Rybnik:** Marta Grabińska. — **Sucha:** Antonina Tatarówna. — **Bielsko:** Marja Prochownik, Joanna Wiśniowska, Karolina Hylówna, Joanna Hylówna, Anna Nikiel, Anna Prochopniówna, Wiktorja Hüller. — **Bochnia:** Zofja Rusnarczykówna. — **Alwernia:** Józefa Muchówna. — **Cieszyn:** Bronisława Sakowska, Agnieszka Urbańczyk, Zuzanna Stec, Anna Kisiała, Elżbieta Maderówna, Elżbieta Pawlus. — **Czerna:** Anna Flis. — **Chrzanów:** Wiktorja Radwańska, Marja Ślusarczyk. — **Chabówka:** Anna Jarecka. — **Jaworzno:** Marja Purchałka. — **Kraków:** Marja Uroda, Marja Kozakówna, Balbina Szalonek, Marja Trzebuniak, Genowefa Michalikówna, Julja Kokoszkówna, Regina Regulska, Stefanja Kosutówna, Katarzyna Witek, Marja Kowalczyk, Teresa Krycińska, Stefanja Lichiropcówna, Anna Kutermak, Apolonja Kamińska, Katarzyna Hojasówna, Bronisława Gapówna, Anna Bałosówna, Helena Wykówna, Wiktorja Osiczanka, Teresa Sowianka, Barbara Kowalska, Julja Sułkówna, Marja Janarek, Anna Bujas, Tekla Pitura, Katarzyna Izimska, Agnieszka Pyrkówna, Marja Siwecianek, Anna Benerówna, Marja Putyra, N. N. N. N., Magdalena Janikowa, Paulina Sumarowa, Bronisława Ropka, Marja Poboszówna, Marja Jodulanka, Marja Zając, Izydora Nowak, Anna Tais, Anna Jurczak, Marja Kapciak, Franciszka Skotniczna, Aniela Krupówna, Marja Serafin, Franciszka Wąsówna, Marja Siebabówna, Józefa Pilsykówna, Marja Siedlaczkówna, Józefa Bogusówna, Katarzyna Żurek, Franciszka Bąkówna, Bronisława Oleksik, Józefa Koziołkówna, Anna Karpiasz, Barbara Zmysłowska, Aniela Czerwankówna, Marja Horyc, Julja Szatanówna, Aniela Kowalska, Marja Dziedzicówna, Marjanna Kwiecin. — **Kielce:** Marja Komasarówna, Aniela Basińska, Józefa Pawełkiewicz, Flak Jadwiga, Marja Karpińska, Marja Rozpędowska. — **Manasterz:** Aleksandra Dzyrok, Anna Troć. — **Myślenice:** Marja Wierciakówna, Marja Woźniczkowa, Marja Kasprzycka. — **Oświęcim:** Anna Nieokielówna, Helena Jeźnit, Rozalja Matuszek, Katarzyna Bajówna, Rozalja Rak. Karolina Wojnery, Franciszka Żurkówna Helena Gothertówna. — **Orzegów:** Katarzyna Łuszczyk, Franciszka Grzyb. — **Rudawa:** Józefa Bielówna. — **Sosnowiec:** Marja Percówna, Marja Grzankówna, Aniela Szulisz, Marja Stachura, Barbara Proszowska, Anna Franczek. — **Radomsko:** Wiktorja Maciąg. — **Wadowice:** Józefa Pacayńska, Karolina Fickówna, Katarzyna Odrowąż, Marja Banaś, Ludwika Makówna. — **Prokocim:** Jan Walesiński. — **Trzebinia:** Gębka Stanisław.

Rok 5. Maj 1932. Nr. 5.

DZWONEK REKOLEKCYJNY

MIESIĘCZNIK.



DWIE POTĘGI.

Nieraz zapytują się ludzie, czy nie zadużo pism wychodzi, czy nie zadużo się pisze?

Otóż na to pytanie odpowiedziałbym, że nie zadużo, lecz raczej zamało piszemy i zamało czytamy. I gdybym mógł, tobym do tych wszystkich, którzy mogą po katolicku pisać, wołał: pisać, pisać, pisać! A do wszystkich katolików posłałbym wezwanie: czytać, czytać, czytać!

Bo prasa, to dziś wielka potęga i kto jej nie docenia, ten niema pojęcia o potrzebie dzisiejszego Kościoła, o potrzebach Akcji katolickiej i o potrzebach dusz ludzkich.

Wrogowie nie śpią i nie spoczywają, lecz dniem i nocą piszą, dniem i nocą czytają, zatruwając jadem herezji i niemoralności, radykalizmu i niewiary siebie i drugich. Mnożą się ich pisma, jak grzyby po deszczu, wychodzą ozdobne, ponętne, ładnym stylem pisane i tanie.

A u nas katolików co?

Na jednem z posiedzeń Akcji katolickiej w Rzymie, powiedział Msgr. Pizzardo: „W czasie wizyty Primo de Rivery w Rzymie, jeden z Hiszpanów ofiarował kielich, wartości miljona. O ileż więcej byłby się ten mąż przysłużył Kościołowi, gdyby był ten miljon ofiarował na katolicką prasę, dla obrony naszych idei?“ — I słusznie.

Cała paczka różnych pism, wrogich Kościołowi, burzyła wiarę w ludzie hiszpańskim, a ze strony katolickiej, tylko cztery katolickie pisma, ledwie i słabo prosperujące, między niemi „El Debate“, wysilały się na obronę religji i Kościoła.

Jest to „memento“ dla nas Polaków, co to sobie ufamy i mówimy: „Polska jest katolicką i „semper fidelis“ (zawsze wierną), to tu nic złego się nie stanie; tu całe masy wierzą i są przywiązane do Kościoła katolickiego, to tu wróg nigdy nie zwycięży“.

Hiszpanja była jeszcze bardziej katolicką, niż Polska i to od wieków, a potrafili ją komuniści i bezbożnicy opętać, najpierw bijąc w dynastję, w rząd, a potem w Kościół i wiarę. I popalono kościoły, wypędzono zakonników, a orgjom bezbożników końca niema.

Strasznie niemądrymi, niedoświadczonymi i zacofanymi są więc ci, którzy lekceważą prasę, pisma przeróżne i wydawnictwa katolickie, mówiąc, że tego zadużo, że pieniędzy niema itp.

Jeśli nie będziemy pisać po katolicku i ludzi zawczasu uświadamiać, jeśli nie będziemy czytać i to dużo czytać, to sekciarze i bezbożnicy nas wyręczą. Oni tam znajdą i pisma i pieniądze i kolporterów i agitatorów, by swą lekturą nas zatruwać.

Obyśmy tylko nie przyszli zapóźno!

Dzięki Bogu, że u nas mnożą się tygodniki i miesięczniki katolickie, że lud chętnie czyta. Oby tylko czytał jaknajwięcej, oby się zawczasu uświadamiał i gdy przyjdzie czas, umiał bronić świętości naszych i zasad katolickich.

Spodobało mi się to bardzo, gdy przy końcu misji, w czasie wizytacji pasterskiej, jeden z naszych Księży Biskupów podniósł w górę na ambonie diecezjalne pisemko tygodniowe i wprost, bez ceremonji, zażądał prenumerowania i czytania tegoż. — Wszak to jest święty obowiązek.

Krótko tylko wspomnę o drugiej potędze, a jest nią: radjo.

Kto wie, czy to w przyszłości, a może nawet i wkrótce, nie będzie większa potęga, niż prasa.

Wszak radjo dociera już dziś wszędzie, wszak słowo więcej, łatwiej i szybciej działa niż litera, wszak wkrótce rozpowszechni się przesyłanie przez transmisję radjową nawet i obrazów.

Ileż tą drogą może iść dobrych rzeczy, ile propagandy wiary i cnoty, a ile zepsucia i bezbożności?!

Trzeba nam tę drugą potęgę, może większą od pierwszej, zrozumieć i wykorzystać, dla chwały Bożej, dobra Kościoła i zbawienia dusz ludzkich.

Więc należy mówić przez radjo, czy to w kościołach, czy do mikrofonu w t. zw. „studjo". Trzeba poruszać jaknajwięcej tematów religijnych, mówić zajmująco i dobrze się przygotować. Trzeba nam się śpieszyć, by nieprzyjaciel nie opanował radja i nie powiedział nam: „Mówicie nudnie, nikt was słuchać nie chce, mówicie cobądź, nie stawiacie waszego słowa na poziomie literackim, więc idźcie sobie precz".

I jakaż olbrzymia strata byłaby wówczas dla wiary i cnoty, dla apostolstwa i zbawienia ludzi?

Więc zechciejmy zrozumieć potrzebę użycia i wykorzystania także i tej drugiej potęgi, jaką jest audycja radjowa i użyjmy jej czemprędzej dla dobra Kościoła i dusz ludzkich!

Ks. Czesław Małysiak T.B.Z.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

odbędą się w Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla **Wdów:** rozpoczęcie 1 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 maja rano.

Dla **Mężczyzn III. Zakonu:** rozpoczęcie 9 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 maja rano.

Dla **Panien z Sodalicyj Marj.:** rozpoczęcie 18 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 maja rano.

Dla **PP. Kolejarzy:** rozpoczęcie 22 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 maja rano.

Dla **Pań z inteligencji:** rozpoczęcie 1 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 czerwca rano.

Dla **Panów z inteligencji:** rozpoczęcie 7 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 czerwca rano.

Dla **Członkiń Straży Honorowej N.S.P.J.:** rozpoczęcie 15 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 czerwca rano.

Dla **Sodalisów Pomaturzystów:** rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

Dla **PP. Nauczycieli:** rozpoczęcie 29 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 3 lipca rano.

Dla **Niewiast III. Zakonu:** rozpoczęcie 5 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 9 lipca rano.

Dla **Panien:** rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano.

Dla **Matek:** rozpoczęcie 20 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 lipca rano.

Dla **PP. Służących:** rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

Dla **Mężczyzn:** rozpoczęcie 2 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 sierpnia rano.

Dla **Panien (niemieckie):** rozpoczęcie 10 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 14 sierpnia rano.

Dla **Młodzieży żeńskiej (S.M.P.):** rozpoczęcie 15 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 sierpnia rano.

Dla **PP. Nauczycielek:** rozpoczęcie 25 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 29 sierpnia rano.

Dla **Kapłanów:** rozpoczęcie 29 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 2 września rano.

Dla **Wdów:** rozpoczęcie 4 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 września rano.

Dla **Panien ponad lat 30:** rozpoczęcie 11 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 września rano.

Dla **PP. Rzemieślników:** rozpoczęcie 21 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 września rano.

Dla **Pań z inteligencji:** rozpoczęcie 26 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 września rano.

Dla Matek (niemieckie): rozpoczęcie 1 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 października rano.
Dla Niewiast: rozpoczęcie 5 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 9 października rano.
Dla Panien III. Zakonu: rozpoczęcie 11 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 października rano.
Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 16 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 20 października rano.
Dla Panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 24 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 października rano.
Dla Mężatek: rozpoczęcie 2 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 listopada rano.
Dla Młodzieży męskiej (starszej): rozpoczęcie 9 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 listopada rano.
Dla Pracownic plebańskich: rozpoczęcie 14 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 listopada rano.
Dla Rolników: rozpoczęcie 27 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 grudnia rano.
Dla Panien (młodszych): rozpoczęcie 4 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 grudnia rano.
Dla Matek: rozpoczęcie 14 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.
Dla Młodzieży męskiej (S.M.P.): rozpoczęcie 19 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

W Domu rekolekcyjnym ks. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku odbędą się rekolekcje zamknięte:

Dla Młodzieży Męskiej (S.M.P.): Początek dn. 14 maja o godz. 19-tej; zakończenie dn. 18 maja rano.
Dla Maturzystów: Początek dn. 22 czerwca o godz. 19-tej; zakończenie dn. 26 rano.
Dla Panów z inteligencji: Początek dn. 29 czerwca o godz. 19-tej; zakończenie dn. 3 lipca rano.

Przy zgłoszeniach należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko i dokładny adres.

Zgłoszenia przyjmuje: **Ks. Superjor Domu rekolekcyjnego — Dziedzice, Śląsk.**

Rekolekcje w Kokoszycach.

Dla umożliwienia jaknajwiększej liczbie osób odprawienia rekolekcyj zamkniętych, urządza się **w Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach** (stacja Wodzisław) następujące serje rekolekcyj zamkniętych:

Dla Pań Urzędniczek od 30 kwietnia do 4 maja, dla Panów z inteligencji od 4—8 maja, dla Pań z inteligencji od 9—13 maja, dla Kath. Jünglinge od 14—17 maja, dla Przewodn. Stow. Kat. Polek od 18—22 maja, dla Gospodyń prob. od 30 maja do 3 czerwca, dla Maturzystek od 4—8 czerwca, dla Maturzystów od 11—15 czerwca, dla Kath. Kaufmän. Angestellte und Berufst. Mädchen od 15—19 czerwca, dla Frauenbund od 20—24 czerwca, dla SMP od 25—29 czerwca.

Początek pierwszego dnia wieczorem, koniec ostatniego dnia rano. Wszystkie koszta oprócz kolei wynoszą 20—25 zł. Dla niezamożnych zniżka za poświadczeniem swego Ks. Proboszcza Zgłaszać się możliwie 14 dni przed rozpoczęciem kursu.

Rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze odbędą się w r. 1932 w następ. porządku: 1) dla XX. Prefektów 5—9 lipca, pod kierownictwem ks. biskupa Lisowskiego ze Lwowa, 2 dla XX. wikarych 12—15 lipca pod kierownictwem ks. biskupa Komara z Tarnowa, 3) dla XX. proboszczów (I serja) 26—29 lipca pod kierownictwem ks. arcybiskupa Jabłrzykowskiego z Wilna. — (II serja) 2—5 sierpnia pod kierownictwem ks. biskupa Adamskiego z Katowic. Zgłoszenia przyjmuje Przeor jasnogórski.

Morze burzliwe — to życie świata...

Cisza grobowa zaległa morze.
Fal nie kołysał powiew „Zefiru“...
Hen, na zachodzie, wieczorne zorze
Światłem złociły skały z porfiru!...
I księżyc wyjrzał z za gór, z za morza,
Majestatycznie spojrzał dokoła...
Garść złotych blasków rzucił w przestworza,
Na ziemię śpiącą, na ciche sioła...
Na pełnem morzu, po wód krysztale,
Jak wietrzyk, lekko łódź jakaś płynie...
Sterem kierują śmiało, wytrwale,
Młodzieńcze dłonie...
W tem głuchy pomruk słychać w oddali,
Lazury nieba wnet kryją chmury
Burzą brzemienne... A hen, po fali
Łódź życie niesie... Tuż sterczą góry!
Nagle ciemności błysk tak rozdziera,
Że zda się, niebo goreje całe...
Fale się burzą...; toń się otwiera...
Grom!... Wichry pędzą czółno na skałę...
Wir je porywa, rzuca na głazy;
Uderza o nie z gwałtowną siłą,
Prysnęły stery... W tem kilka razy
Młodzieniec westchnął i przez pochyłą
Krawędź czółenka — zsunął się w głębie...
A te, żałośnie w swoje objęcia —
(Sępy się śmiały, na skalnym zrębie!...)
Przyjęły młodość, życie chłopięcia.

. . . .

Morze burzliwe — to życie świata...
Wątłe czółenko — młodzieńcze ciało...
Wioślarz — to dusza cenna, bogata...
Że z niebem ją by zrównać się chciało!
Cenna jest dusza, bo ją Krwią Swoją
Zbawca narodów wyrwał z niewoli...
Z miłości dla niej stał się ostoją,
Lekarzem — leczyć wszystko, co boli...

. . . .

I na cię nieraz, młodzieńcze drogi,
Uderzy szatan pokus falami,
Chcąc ciebie z prawej sprowadzić drogi...,
Mieć cię na wieki w piekle z czartami!
Więc, jeśli pragniesz, przez życia morze,
Hen ku wieczności dopłynąć cało,
Matce Najświętszej oddaj w ofierze,
Oddaj ochotnie duszę i ciało!...

Wenceslaus.

CO TO SĄ REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE?

Wygłosił na 2-gim „Dniu rekolekcyjnym“ w Trzebini por. Józef Sieńko.

(Dokończenie).

Wiem, że tak jest. Sam pozostawałem tu dłużej niż 3 dni, bo dobrze mi tu było, a kiedy się zmęczę życiem, gdy mię przygniotą cierpienia, gdy mi trudno będzie utrzymać równowagę ducha, to przyjadę po nią tu i tu ją z pewnością znajdę.

Mogę szanownych słuchaczów zapewnić, że byli tu ludzie wykształceni, byli też i bardzo zamożni, a gdy przyszedł czas odjazdu, mówili: „Dobrze nam tu być. Gdyby tak mogło być zawsze“.

Przez te przeżycia górne, podnosi się człowiek do Boga, kształci swoje władze psychiczne, a przedewszystkiem rozum i wolę. Ma to doniosły wpływ na sposób naszego życia, daje nam jaśniejsze zrozumienie tajemnic wiary i daje nam możność łatwiejszego wybrnięcia z kłopotów duszy, a nawet i kłopotów codziennych. Żyjąc życiem duchowem przez te kilka dni, poznajemy lepiej Boga i to właśnie jest powodem tych rozkoszy i zachwytów. Przebywając przez kilka dni z Chrystusem i myśląc o Nim, czujemy jak prawdziwe są Jego słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“. Czuję tę ochłodę, ten odpoczynek i ulgę, i to tak mocno, że gdy sobie wspomnę, to zdaje mi się, że to niemożliwe, że to może był sen. Ale postaram się, aby ten sen przeżyć ponownie w najkrótszym czasie.

Przeżycia te są tak silne i wzniosłe, że można je przyrównać chyba tylko do przeżyć przy pierwszej Komunji św., ale tamte były w dzieciństwie, w wieku marzeń i radości, a te są w wieku dojrzałym i przeżywa się je tem silniej, im więcej przechodzi się cierpień, bo wtedy następuje większa ochłoda. Nic też dziwnego, że wywierają one na nas silny wpływ. Choćby się czasowo zatarły, to jednak pozostaną w duszy w ukryciu, i gdy przyjdą okoliczności sprzyjające, to wejdą do naszej świadomości, jako bardzo mili goście.

Psychologowie powiadają, że żadne nasze wrażenie nie ginie i jeżeli czytamy o mordach i grabieżach, jak to jest dziś w modzie, jeśli patrzymy w kinie na zbrodnie, to stajemy się przez to skłonniejsi do popełniania ich, gdy przyjdą odpowiednie okoliczności. To twierdzenie zostało całkowicie udowodnione wieloma przykładami. Toteż nieprzyjaciele religji rozumieją to i wydają miljony na książki i obrazy zbrodnicze i pornograficzne,

wynajdują cudaczne i golizną świecące mody, aby zaciemnić poczucie dobra i piękna i aby oderwać nas od Boga. Jeżeli natomiast czytamy, czy przeżywamy rzeczy wzniosłe, to pod ich wpływem spełnimy niejeden wzniosły uczynek i spełnią się słowa przysłowia: „Z jakim kto przestaje, takim się sam staje".

Rekolekcje zamknięte, umieszczając w duszy naszej świetlany obraz lepszego życia, dają nam siłę do wytrwania w dobrem i do walczenia ze złem. Dają nam zapał do naśladowania Chrystusa i do kroczenia Jego królewską drogą cierpienia.



Olkuska grupa rekolektantek z rekolekcyj zamkniętych w Ojcowie.

Jeśli rekolekcje zamknięte odrodzą nas na duchu, jeśli zapanują wszędzie zasady Chrystusowe, jeśli zapanuje Jego sprawiedliwość, to zapanuje też królestwo Chrystusowe tu, na ziemi. Wtedy znikną wojny, które sprowadza niesprawiedliwość niektórych narodów, lub ludzi. Zniknie nędza robotników, wyzyskiwanych przez niesprawiedliwość przedsiębiorców. Zniknie kryzys, wywołany zanikiem poczucia sprawiedliwości u wielu ludzi bogatych i na odpowiedzialnych stanowiskach. Znikną tarcia narodowościowe, bo każdy naród da innemu to, co mu się należy. Zniknie sekciarstwo, to zawracanie głowy ludziom nieraz bardzo uczciwym, lecz niezbyt mądrym. Zniknie pijaństwo, ten wrzód na ciele większości społeczeństw, z którym energicznie

trzeba walczyć. Znikną grabieże i mordy, a nastanie poważne i radosne korzystanie z życia.

Z rekolekcyj zamkniętych powinniśmy korzystać w każdej ważnej chwili życia, korzystać w chwili wyboru zawodu, a nie byłoby tylu zwichniętych karjer; przed wstąpieniem w związki małżeńskie, a nie byłoby tylu niedobranych małżeństw; przed rozpoczęciem ważniejszej pracy, a nie byłoby tylu niewykonanych zamiarów; przed założeniem przedsiębiorstwa i wogóle w ważniejszych chwilach życia.

Powinny pamiętać o rekolekcjach zamkniętych stowarzyszenia, mające cele etyczne. Powinny pamiętać o nich bractwa wstrzemięźliwości i towarzystwa abstynenckie, bo tu znajdą silne oparcie dla postanowień i siłę do walki z naszemi, zarażonemi pijaństwem, zwyczajami. Powinny tu przybyć powaśnione rodziny i kłócące się małżeństwa, a znajdą równowagę i spokój. Powinni przybyć rodzice, wychowawcy i pracownicy społeczni, aby zobaczyli sami cel życia, który mają innym wskazywać. Pamiętajmy też o rekolekcjach zamkniętych dla młodzieży, pamiętajmy my starsi, którzy wiemy, jak namiętności walczą w człowieku i rzucają go z jednego błędu w drugi. Przyprowadźmy tu młodzież, a uchronimy ją od trądu moralnego i fizycznego i zbudujemy wielką przyszłość Ojczyzny i ludzkości. Powinni przybyć przedsiębiorcy, dyrektorowie i ci, którzy kiedyś ciężko odpowiedzą przed Bogiem za gnębienie nędzarzy, a zreformowaliby sprawiedliwie cenę pracy. Znikłaby przez to kwestja socjalna, której nikt nie załatwi dotąd, dokąd nie zapanuje sprawiedliwość w pracy.

Gdyby zechcieli przybyć członkowie armji, to napewno jej wysoka wartość jeszczeby więcej wzrosła. Wartość tej armji, która nosi zaszczytne miano przedmurza Chrześcijaństwa i kultury zachodniej.

Powinni też przyjść tu ludzie, którzy mają wpływ na bieg spraw światowych i państwowych, a mielibyśmy zapewniony pokój, bo zrozumieliby, że zbrodnią jest napadać na drugiego i wyrywać mu jego dobra i życie. Zniknąłby też kryzys ekonomiczny, bo przyczyn jego należy szukać przedewszystkiem w niesprawiedliwości, a to się zwykle nazywa złą konjukturą, która niestety ogarnia cały świat.

Nastałby pokój wszechświatowy, bo wszyscy ludzie byliby pod jednym sztandarem Chrystusowym. Miejmy nadzieję, że wzrastający ruch rekolekcyjny u nas i zagranicą, zbliży nas do naszych sąsiadów i narody przestaną być wrogami.

Wiele jest na świecie do zdziałania, tylko dla tych wszystkich poczynań trzeba się sposobić w skupieniu i rozmyślaniach. Tak postępowali wielcy działacze i wielcy uczeni, a nawet Chrystus tak czynił.

Z tych objaśnień widzimy, że rekol. zamknięte, to coś nawskróś praktycznego i pożytecznego nietylko dla ducha, ale w co-

dziennem życiu dla jednostki, dla rodziny, dla społeczeństwa i dla świata. Widzimy, że oparte są one na postępowaniu ludzi wielkich, a przedewszystkiem Chrystusa. Widzimy, że to nie marzenia podobłoczne, tylko rzecz realna, której zbawienne skutki objawiają się przeważnie zaraz. Jest to zaprawianie się do czynu w myśl Chrystusa, że do królestwa niebieskiego wejdzie nie ten, który się jedynie modli, ale ten, kto postępuje według Bożego prawa.

Jeśli więc Kościół św. poleca nam rekolekcje zamknięte, jeśli są one oparte na przykładzie Chrystusa, na przykładzie ludzi świętych i wielkich, oraz na zasadach nauki i jeśli my, którzyśmy je odprawili, stajemy przed innymi i stwierdzamy, że skorzystaliśmy z nich wiele, jesteśmy wdzięczni za nie i wybieramy się na nie ponownie, to czyż nie warto, aby i inni poszli za tym przykładem? Wnioskowanie to oparte jest na rozumie, a więc powinni je zrozumieć i odczuć ci, którzy twierdzą, że kierują się w życiu rozumem, czyli w pierwszym rzędzie mężczyźni. C. d. n.

Znaczenie rekolekcyj zamkniętych w Polsce.

Wygłosiła na 2-gim „Dniu Rekolekcyjnym“ w Trzebini Aniela Jezierska.

(Ciąg dalszy).

Gdy młodzież zmężnieje, obejmuje nieraz stanowiska naczelne.

Jakże ci ludzie muszą czuwać nad sobą, mając do kierowania różnemi charakterami, jak bardzo potrzeba im wielkiego hartu woli, by zadowolić podwładnych, by samym nie dawać zgorszenia, by nie brać na sumienie życia młodych istot, które ślepo muszą podlegać ich władzy, by się nie narazić. Ci więc wszyscy muszą hartować swą wolę w zwróceniu się do Boga, by świecąc dobrym przykładem, nie gubili siebie i drugich.

A teraz weźmy te niezliczone rzesze ludzi podwładnych ze wszystkich sfer. Czyżby oni wytrwali w dobrem, znosząc nieraz sprzeczne rozkazy i kaprysy niektórych przełożonych, gdyby nie szukali pomocy u Boga?

W przeciwstawieniu tego mamy na świecie tyle nieszczęść, obrazy bożej i samobójstw.

Życie lekkomyślne, lub usłane cierpieniami, wkłada im broń samobójczą do ręki. A czemu? Gdyż od zarania młodości nie

mieli ręki pomocniczej, któraby kierowała ich duszą, któraby ich nauczyła życia i pracy w modlitwie, która potrafi pokonać przeciwności.

A służba? Jak bardzo potrzeba im tych ćwiczeń duchownych, by poznali, że oni nie powinni się czuć pokrzywdzeni, zajmując niższe stanowisko w społeczeństwie, bo uczciwa praca nikogo nie hańbi, lecz hańbi życie wesołe, do którego część z nich rwie się całą duszą i wskutek tego jest tyle nieporozumień między nimi a chlebodawcami.

A ci, co fizycznie tak ciężko pracują w fabrykach, kopalniach i t. p., czyż oni mogą pozostać wtyle? O nie! — Oni muszą się zamknąć na kilka dni, by móc wgłębić się w siebie. Wszak otoczenie ich często bezbożne, bluźniercze, że niejedno serce szlachetne aż drży na widok swego kolegi, lub koleżanki, którzy pragną swojem życiem gorszącem za sobą pociągnąć wszystkich.

A ci, co orzą i sieją, a potem wyrywają chwasty, czyż nie muszą ich wyrwać z własnej duszy? Wszak nietylko na ziemi osty rosną, ale i na klombie kwiatowym, a gdy się pokażą małe drobne zielska, które chcą zagłuszyć kwiaty, należy je wyrwać, by nie szpeciły piękności klombu.

Nie możemy zapomnieć o biednych bezrobotnych. Ile czasu marnują oni bezczynnie, nie ze swojej winy, tylko z braku pracy? Ileż złego wkrada się do ich duszy i sprowadza na drogę bezbożną? Jakże bardzo społeczeństwo powinno ich ratować i umożliwić im odprawienie rekolekcyj zamkniętych, by nie stracić w nich tej potężnej siły fizycznej do pracy, jaką posiada dobry robotnik i pomóc im zbawić swą duszę w tak trudnych warunkach życia.

A teraz pozostają nam jeszcze ci, którzy zmęczeni wiekiem, pracą i życiem, pragną wypocząć.

Młody umrzeć może, lecz stary musi. I jeśli ciało znikome potrzebuje wypoczynku, to cóż dopiero dusza, która z chwilą śmierci zaczyna żyć życiem wiecznem? Jakże ona pragnie spokoju po przebytych walkach, a znaleźć go może tylko na rekolekcjach zamkniętych.

Tam, oderwana od świata, może przejść w skupieniu życie swoje. Tam, w niezamąconej ciszy może znaleźć ukojenie w sakramencie pokuty i u stóp Jezusa Eucharystycznego.

Śpieszmy więc wszyscy do tego domku rekolekcyjnego, cichego i ubogiego, lecz bogatego w skarby duchowe, które rozsiewa naokoło, nie skąpiąc nikomu, by jedni nabrali sił do żmudnego życia, a drudzy uświęciwszy swą duszę, mogli spokojnie zasnąć w Panu, gdy ich powoła do siebie i cieszyć się z Nim przez całą wieczność.

C. d. n.

W wielkomiejskiem więzieniu*).

(Dokończenie).

Po raz ostatni stanąłem wśród moich współwięźniów i tak się do nich odezwałem:

Posłuchajcie, co wam dziś powiem, na pamiątkę.

Jest dzień upalny. Z nieba sypie się żar słoneczny i piecze i pali. Duszno i sucho nieznośnie. Po długiej podróży usiadł Chrystus Pan, zmęczony i spragniony, przy studni Jakóba. Apostołowie poszli, by zakupić chleba w pobliskiem mieście. Do Chrystusa zaś zbliżyła się Samarytanka, by zaczerpnąć wody w studni. Kiedy już nabrała pełne wiadra, rzekł do niej Chrystus Pan:

„Daj mi pić"...

Temu żądaniu zdziwiła się ona niemało.

„Przecież Żydem jesteś, który nienawidzi i gardzi narodem moim i chcesz, bym ci wody dała?"

„Niewiasto", mówi jej Pan, gdybyś poznała łaskę Bożą i Tego, który do cię mówi: „daj mi wody, sama byś go prosiła, by ci dał wody ze źródła wiecznego".

Słucha Samarytanka, nabiera zaufania do słów nieznajomego i mówi:

„Więc daj mi tej wody".

Samarytanka jest dobrą kobietą, ale głęboko tkwi w grzechach swoich. Nim pozna nowe życie, musi wyznać wszystkie swoje winy.

Rzekł więc do niej Chrystus Pan:

„Idź i przyprowadź męża twego".

Ale Samarytanka nie ma męża i zawstydzona spuszcza oczy; nie śmie kłamać.

Więc Chrystus wykazuje jej łagodnie i z miłością, jak bardzo grzeszyła, zadając się z obcymi mężczyznami. Boska ta miłość przenika biedną jej duszę nawskroś, a ona, czując to, mówi:

„Panie, ja widzę, żeś jest prorokiem".

I budzi się w niej myśl, czy ten obcy przybysz nie jest może Mesjaszem? Chrystus więc daje jej się poznać i mówi:

„Jam jest, który z Tobą mówię".

Z radością wraca Samarytanka do ludzi i głosi wokoło:

„Spotkałam człowieka, który zda mnie się być Mesjaszem, bo wyjawił wszystkie grzechy moje".

Słysząc to Samarytanie, poszli do Chrystusa Pana i mówili mu:

„Panie, oto pewna niewiasta opowiadała nam, żeś jest prorokiem. Prosimy więc Ciebie, wstąp do domów naszych i pozostań z nami".

I poszedł Jezus do domów ich i modlił się z nimi przez dwa dni. I wielu uwierzyło w Niego.

Tak to z grzesznicy, stała się apostołką i posłanniczką wiary Bożej.

Czemu ja wam to mówię?

Bo chciałbym, żebyście i wy stali się apostołami Bożemi. Słyszeliście o miłości jego i pokój wstąpił do serc waszych. Idźcie i głoście to braciom waszym.

*) Berghoff. Im Grossstadtgefängnis.

A czyście słyszeli o dwuch zbrodniarzach, którzy zabili ojca i syna? Tych oto morderców aresztowano i wsadzono do więzienia.

„Nie mają w sobie żadnej skruchy“ mówił o nich kapelan więzienny.

Po czternastu dniach znowu zaszedł kapelan do celi jednego ze zbrodniarzy. I o dziwo, zastaje go modlącego się z książeczki. Z największym spokojem począł zbrodniarz opowiadać o swojej zmianie.

„Wczoraj usłyszałem bicie dzwonów. One obudziły we mnie dawne wspomnienia. I ja byłem dzieckiem: dobrem, szczęśliwem. Potem przyszły złe czasy, jeden po drugim. Rozmyślałem nad tem. Płakałem nad moją niedolą. Począłem żałować za me grzechy i modląc się, prosiłem Boga o śmierć. Ja nie chcę ułaskawienia, ja chcę umrzeć najgorszą śmiercią, za grzechy moje.

Tak to Chrystus Pan przemienił duszę owego zbrodniarza, która stala się z czarnej, bielszą niż śnieg. A oczyściła ją pokuta.

Mordercę osądzono na śmierć, wyrok przyjął spokojnie. Odrzucił podanie o ułaskawienie. Odtąd modlił się o łaskę nawrócenia dla swego zatwardziałego współzbrodniarza. Posyłał do niego wzruszające listy. Nienadarmo. Jeszcze dowiedział się o jego nawróceniu.

Noc przed skazaniem, obaj zbrodniarze wyspowiadali się z największą skruchą i kapelan drżącą ręką podał im po raz ostatni Chleb Pański, by ich umocnić na drogę wieczną.

O rannym świcie wsiedli w towarzystwie księdza do wozu. Po drodze odmawiano głośno różaniec.

Już przywiązani do słupa, nie przestali się modlić, powtarzając za kapelanem akty żalu.

Żołnierzom, spełniającym smutną funkcję rozstrzeliwania, zadrżały ręce. W końcu padły strzały.

Dusze zbrodniarzy stanęły przed Chrystusem, ich Zbawcą.

Mordercy — apostołami Chrystusowymi.

Najmilsi przyjaciele! Tak i wy zlitujcie się nad duszami braci waszych, by byli tak samo, jak i wy szczęśliwi.

Dziecku, idącemu w świat, daje matka ostatnie przestrogi. Co ja mam wam powiedzieć? Bądźcie wierni! Gdy zyski was nęcić będą, gdy pokusy napadną was, gdy tłumy wam grozić będą, wszystkim na przekorę, zostańcie wierni Chrystusowi Panu.

Niech żyje Chrystus Pan i niech On króluje w sercach naszych!“

Moi więźniowie klęczeli wzruszeni, bo w ich sercach zamieszkał przed chwilą P. Bóg. Głowę wtulili w ręce i trwali w skupieniu. Chrystus przygarnął ich do siebie: Czy zostaną Mu wierni?

Co za pytanie? Skąd wiem, że jeszcze jutro będę i ja przy Nim stał? Czy wiem, że nie zmarnuję łask, któremi jestem dziś obsypany?

Żegnam się z wami, drodzy moi przyjaciele więzienni. Moja modlitwa niechaj uprosi opiekę Chrystusową nad wami. Przy Nim dobrze wam będzie.

— — — — — — — —

Jeszcze będę trzy dni w więzieniu. Muszę się teraz skupić nad sobą. Chcę odprawić rekolekcje, by zbliżyć się do Chrystusa Pana i poznać Go lepiej.

Kocham Go. Ale moja miłość, to tylko iskierka. Chcę, by się rozpaliła w gorejący płomień i ogarnęła serce całe.

Czy znamy Jezusa? Myślę, że nie, inaczej słabe nasze serca przestałyby bić z wielkiej miłości dla Niego.

Jezu przyjdź! Aniela Juszczakówna.

Zakon Salwatorjanów jest na dzisiejsze czasy.

Kazanie, które na Jubileusz 50-letni wygłosił w kościele Serca Jezusowego w Trzebini, Ks. Dziekan Andrzej Mroczek.

(Ciąg dalszy).

Praca misyjna wszelkie narody gromadzi pod sztandarem Ojca św. Ojciec św. głosi zasady z nieba wzięte i rozsyła z temi zasadami po świecie całym misjonarzy i misjonarki. Idą do murzynów kapłani i zakonnicy murzyni, idą do Chin i Japonji kapłani i zakonnicy Chińczycy i Japończycy. I przyprowadzają pod sztandar, dzierżony przez Ojca św., ludzi różnych narodów i ras.

Ale i tego jeszcze mało. Potrzeba i apostołów świeckich, by się zasady Boże przyjęły. Więc woła Ojciec św. do katolików świeckich: „Pójdźcie z pomocą kapłanom w budowie królestwa Chrystusowego, pójdźcie odnowić świat, bądźcie apostołami, działajcie jak apostołowie, czyli prowadźcie Akcję katolicką".

I oto pod sztandarem Ojca św. stają miljony, staje potężna armja Chrystusowa, gotowa do walki z armją zła; staje, by między ludzi wprowadzić sprawiedliwość i miłość i takie stosunki, by duszom zbawienie było łatwe.

A kto zwycięży!? Zwycięży armja Chrystusowa — „Jam zwyciężył świat".

A czego potrzeba do zwycięstwa!? Ludzi wyrobionych. Ale, by to zwycięstwo było, by nie pociągnęło za sobą zbyt wielkiej liczby ofiar, potrzeba, aby w tej armji Chrystusowej byli ludzie mądrzy, głęboko przekonani, Chrystusa miłujący, odważni, czyli wyrobieni, podobnie jak apostołowie po zesłaniu Ducha Przenajświętszego.

Takich katolików wyrabiać jest zadaniem kapłanów świeckich. Lecz ci kapłani tyle mają zajęć, że naprawdę ręce im ustają i nieraz sami potrzebują pokrzepienia, więc oglądają się za pomocą.

Do wyrobienia apostołów świeckich, powołani są też i Salwatorjanie. Zapytał raz jeden kleryk świecki, kleryka salwatorjańskiego: „Jaki jest cel waszego Zgromadzenia?" I usłyszał odpowiedź: „Naszym celem jest pomagać kapłanom świeckim".

Od lat 50-ciu spełnia Zgromadzenie Salwatorjańskie ten wzniosły cel w różnych częściach świata. A jak? Pewnie podobnie, jak i u nas. A u nas jak?

A) Praca Salwatorjanów pomocą dla kapłanów świeckich.

Oto w tym domu salwatorjańskim gromadzimy się prawie co dwa miesiące, my, kapłani świeccy. Padamy do stóp Najśw. Sakramentu i znękani pracą, borykaniem się ze światem zepsutym, nieraz zranieni na duszy, w tej walce, wołamy: „U drzwi Twoich stoję Panie, czekam na Twe zmiłowanie".

W nauce duchownej roztrząsamy swe sumienie, czy jesteśmy dla dusz nam powierzonych światłem, dobrymi pasterzami, drugimi Chrystusami?

W świętej spowiedzi tulimy się do Jezusowego Serca i prosimy, jak św. Paweł, abyśmy innym przepowiadając, sami nie stali się odrzuconymi.

W obradach przyjacielskich, gdzie się czujemy jedną rodziną, gdzie mamy serce jedno i duszę jedną, radzimy nad środkami, jakby najlepiej pchać naprzód sprawę Bożą, dusz zbawienie.

B) Praca Salwatorjanów nad katolikami po parafjach.

W tutejszym domu dwa razy do roku gromadzą się najdzielniejsi katolicy naszych parafji, tak zwani delegaci, ci najserdeczniejsi pomocnicy kapłanów po parafjach, ci, co stoją na czele bractw i stowarzyszeń katolickich. Słuchaniem kazań, spowiedzią, Komunją św., braniem udziału w Najśw. Ofierze, rozpalają w duszach swych ogień miłości Bożej, a to usposobienie sprawia, że wołają: „Z wami kapłani gotowi jesteśmy iść do więzienia i na śmierć". I tu układają ci apostołowie świeccy plan pracy społecznej po swych parafjach, aby każda parafja stała się dzięki ich wysiłkom „małem królestwem Chrystusowem". Ojcowie Salwatorjanie! czyż to dzieło nie jest naprawdę wielkiem w oczach Boga i Kościoła św.?

C) Wyrabianie Apostołów świeckich przez rekolekcje zamknięte!

Tu zjeżdżają się z naszego dekanatu, archidiecezji, owszem z całej Polski katolicy na rekolekcje zamknięte. Przyjeżdżają grzesznicy, aby jako nawróceni, tem więcej pomóc sprawie Bożej, im więcej jej szkodzili.

Przyjeżdżają niewinni, dobrzy, aby z katolików przeciętnych i nieśmiałych, rycerzami Chrystusowymi się stawać. I przychodzą do tego domu na rekolekcje zamknięte katolików tysiące, a my z tych rekolektantów mamy najdzielniejszych po parafjach apost. świeckich.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

System w życiu wewnętrznem.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Zanim przyjdziemy do trzech głównych dróg w życiu wewnętrznem, a raczej do dalszych dwóch: drogi cnoty i zjednoczenia się z Bogiem, pozostańmy jeszcze przez chwilę, w naszych duchownych pogadankach, przy drodze oczyszczenia się z grzechów i wad przeróżnych, przy drodze pokuty i ciężkiej pracy, nad usunięciem zła.

Prawda, że najważniejszą i najpilniejszą sprawą w systematycznej pracy nad sobą i w systemie życia wewnętrznego, to główna wada, główna zła skłonność, główny grzech życia. Tę trzeba za wszelką cenę tępić i wykorzeniać, by możliwem było życie z Bogiem, życie w łasce poświęcającej i by nie było po jakimś czasie niemiłych i może nawet strasznych niespodzianek, nowego upadku, powtórnego grzechu śmiertelnego.

Jednak i o tem nie trzeba zapominać, że choć się pracuje nad usunięciem głównej wady, największej złej skłonności, to jednak, prawie niepostrzeżenie, podnoszą głowę i inne złe skłonności, najczęściej te, które są związane z głównym grzechem człowieka i chcą nas zawojować, chcą nas zniechęcić do pracy nad sobą i nawet tę systematyczną pracę, ten szlachetny wysiłek, zniweczyć.

Więc trzeba się mieć na baczności, nigdy się nie poddać depresji, przygnębieniu i zniechęceniu, lecz pracując w dalszym ciągu i całkiem spokojnie w rozpoczętym kierunku, dodatkowo i tej złej skłonności łeb ucinać, albo przerywając na pewien moment stałą pracę, zwrócić się ku nowemu nieprzyjacielowi i z nim się porządnie i skutecznie rozprawić.

Objaśnię to na przykładzie:

Ktoś n. p. pracuje solidnie i od dłuższego już czasu, nad opanowaniem swej gwałtowności, swej porywczości, bo to jest jego największe nieszczęście, które mu wszelką dobrą robotę, spokój z ludźmi i sam stosunek z Bogiem ustawicznie psuje. Naraz spostrzega, że go od pewnego czasu opanowuje taka gadatliwość, takie niepohamowanie języka, że naprawdę, aż wstyd.

Więc cóż tu robić?

Otóż albo na chwilę, przez czas jakiś szczególną na tę słabość, na tę właśnie złą skłonność, zwrócić uwagę i tępić ją bezlitośnie i bezwzględnie, albo tylko dodatkowo z nią się rozprawiać, i nie spuszczając oka ze zwykłej pracy nad gwałtownością, opanować gadatliwość. I taka praca zapewne wyda dodatni, skuteczny i pożądany owoc. C. d. n.

List pasterski Księdza Prymasa.

„On ma królować“ [1])

II.

Moi Kochani! Jeżeli się w dalszym ciągu rozmyślania wielkopostnego bliżej przypatrzymy zadaniom katolicyzmu w tej „godzinie pokuszenia, która przyszła na wszystek świat“[2]), to przedewszystkiem stwierdzimy ich duchowy i religijny charakter.

Mylne jest zapatrywanie jakoby zadaniem Kościoła było cofać dzisiejszą chwilę do minionych form, do wczorajszych nastrojów, do rozmarzonego romantyzmu, do baroku, do bujnego średniowiecza. Nie jest bowiem rzeczą Kościoła powstrzymywać pochód ludzkości. Nie o to dbać powinien, by epoki świata były do siebie podobne pod względem układu stosunków społecznych i państwowych, lecz o to, by każda epoka żyła duchem Chrystusowym. Nie poręcza Kościół ustrojów publicznych, nie przywraca przeszłych form życiowych, nie tworzy nowych. Powołaniem jego jest podawać wszystkim czasom zasady przyrodzonego i objawionego prawa bożego, na którem wspierać się powinna struktura społeczeństw.

Kościół jest budowniczym świata, ale w znaczeniu Pawłowem, bo wznosi w nim „budowanie“, które „rośnie w Kościół święty w Panu“[3]). Jest stróżem narodów, ale w dziedzinie sumienia. Jest wodzem, ale wodzem duchowym, kształtującym stosunek między postępem doczesnym, a nadprzyrodzoną kulturą duszy. Rządzi ludami, ale w tym zakresie spraw, który Chrystus objął posłannictwem swojego Królestwa.

Nie bierze więc Kościół udziału w technicznej przebudowie społeczeństw, w przeobrażeniach politycznych, w walkach o władzę. Nie wdaje się ani w treść, ani w tok doczesnych waśni i nieporozumień, które różnią społeczeństwa i narody. Jedyny spór i to spór wielki, odwieczny, jaki prowadzi, to spór o Boga, Jego naukę i prawo, o wiarę, o sumienie i o swobodę swego działania. Inne walki ziemskie stara się łagodzić, ale się w nie wciągnąć nie pozwala, wywierając jednak pośrednio zbawczy wpływ nawet na niespokojne życie państwowe przez to, że wszystkim przypomina prawo boże, obowiązujące również w zakresie spraw publicznych.

Błędnie też pojmuje zadania katolicyzmu w chwili obecnej, kto sądzi, że Kościół powinien dbać przedewszystkiem o to, by się ostać i że w tym celu powinien się jak najmniej narażać, ograniczać swą działalność do spraw najistotniejszych, a zresztą jaknajdalej uciekać od złości obecnych czasów. Błądzą i ci, którzy mniemają, że Kościół powinien dziś całą uwagę i siły kierować ku obronie pozycyj, które ma w ręku, wylewając się w mniejszej mierze na inne akcje i odkładając na lepszą chwilę nowe przedsięwzięcia. Jedni chcieliby głos Kościoła tłumikiem oportunizmu przygłuszyć, aby oszczędzać

---

[1]) I. Kor. 15,25. [2]) Obj. 3,10. [3]) Ef. 2,21.

tych „którzy zdrowej nauki nie cierpią"[1]), a drudzy pragnęliby go zamienić w wielki obóz warowny, odgrodzony zasiekami od świata, a tem jedynie zajęty, by napady odpierać i tak poprzez burzliwe czasy ocaleć.

Kościół nie jest cieplarnianą roślinką, lecz drzewem, które Bóg „zasiał na roli swojej"[2]), by się rozrosło na świat cały. „Na jego gałązkach mieszkają ptaki niebieskie"[3]), ale i wichry szarpią jego konary. Katolicyzm był zamknięty na modlitwie w wieczerniku tylko do zesłania Ducha Świętego, a potem wyszedł zeń na zawsze i stał się wiekuistem apostolstwem, które dla pozyskania „ludu niewiernego i sprzeciwiającego się"[4]) wychodzi z Chrystusem „poza obóz, niosąc urąganie Jego"[5]).



J. Em. Ks. Kardynał Prymas i rekolektanci na zamkniętych rekolekcjach dla Ziemian w Goli, we dworze PP. Szambelanów Potworowskich.

Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę, a za mało zrozumienia zdobywczych zadań Kościoła. Skoro wywrót i bezbożnictwo coraz śmielej uderzają w chrześcijaństwo, musi być i obrona, i to obrona zwarta, dostojna, mocna w dowodach, któremi walczy, potężna pierwotnym duchem ewangelicznym. Ale obrona to nie wszystko. Nie wystarcza zasłaniać się i ciosy odbijać. Kościół ma odnieść i ustalić „zwycięstwo, które zwycięża świat"[6]), a to zwycięstwo osiągnie tylko walną ofensywą na całym froncie katolickim.

---

[1]) II. Tym. 4,3. [2]) Mat. 13,31. [3]) Mat. 13,32. [4]) Rzym. 9,21. [5]) Żyd. 13,13. [6]) II. Jan 5,4.

Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofensywy katolickiej.

Jej charakter i cele?

Jest to ta sama wyprawa, na którą Chrystus sposobił i wysyłał Apostołów. Na tę wyprawę „odłączony“[1]) został Apostoł narodów, który mógł o sobie powiedzieć, że „potykał się potykaniem dobrem“[2]) i który Tymoteusza wzywał: „bojuj dobry bój wiary“[3]). Dzieje tej wyprawy, to dzieje wzrostu Królestwa bożego od blasków wieczernika. Zamknie je koniec świata.

W naszych czasach ma ona wyjść na wielkie spotkanie przedewszystkiem z armją bezbożniczą i powstrzymać jej postęp. Ma wyprowadzić tłumy z bezdusznego materjalizmu, ma życie narodów uzdrowić z laickiej hipnozy, ma w martwe czasy tchnąć ducha bożego. Ma przywrócić Królestwo Chrystusowe tam, skąd je przemoc wyparła, utwierdzić tam, gdzie zagrożone. Ma na wszystkich szlakach apostolstwa ruszyć naprzód, odbudowywać, błędy naprawiać, skutki słabości i ospalstwa leczyć, dawne szkody wetować, a przedewszystkiem nie słabnąć w rycerskim duchu, „orężem sprawiedliwości“[4]) i „zbroją światłości“[5]) wywalczać przyszłym pokoleniom „wolność chwały, synów bożych“[6]).

Budzi się w katolicyzmie zapał ofensywy, ale go jeszcze mało. Zesztywnieliśmy w twardej defensywie ostatniego półtorawiecza. Przyzwyczailiśmy się do nietwórczej służby w okopach, przyczem i duch nieco przygasł, osłabła inicjatywa, ścieśniły się widnokręgi. Trzeba nam przeszkolenia własnych sił. Trzeba pod niejednym względem zmienić pogląd na cele i na sposoby pracy, a przedewszystkiem duch stężeć powinien. W łonie katolicyzmu przeprowadzić należy krucjatę życia wewnętrznego. Tu czeka nas najważniejsza praca, którą przeprowadzić trzeba bez zwłoki i miękkości, ale i bez drażliwości i niepokoju.

Wszak nic się w Kościele nie załamało. To, co w nim jest boskiego, jest niespożyte. Chrystus jest z Kościołem na wieki i na wieki mieszka w nim Duch Święty. Dlatego Kościół nie przestanie być „filarem i utwierdzeniem prawdy“[7]) i wiecznie bić w nim będzie zdrój zbawienia. A ułomny czynnik ludzki, mimo swych wad, wykazuje za dni naszych i w stanie kapłańskim i wśród świeckich ludzi, bojowników o wiarę tak uduchowionych i o takiem napięciu apostolskiem, jakich w ubiegłych czasach w tej liczbie nie spotykamy. Hufiec ich wzrasta z dnia na dzień. Stosuje się zatem i do naszego pokolenia to, co Zbawiciel mówił o pszenicy i o plewach w gumnach boskich, o powołanych i wybranych, o pannach mądrych i głupich, o słudze, który talenty pomnażał i o słudze, który talent zakopał. Ale zarazem stwierdzić trzeba, że pod tchnieniem Ducha Świętego katolicyzm wkroczył w okres wewnętrznego odrodzenia.

Z myśli Chrystusowej i z urządzeń zbawienia ściera Kościół patynę, którą tu i tam zaszły. Otwiera naoścież skarb wiary. W całem działaniu Kościoła bije tętno niezwykłej żywotności. Soki boże docierają i do tych kona-

---

[1]) Rzym. 1,1. [2]) II. Tym. 4,7. [3]) I. Tym. 6,12. [4]) Rzym. 6,13. [5]) Rzym. 13,12. [6]) Rzym. 8,21. [7]) I. Tym. 3,15.

rów wielkiego drzewa ewangelicznego, które czas jakiś sterczały jakby atrofją dotknięte. Znać walkę ze stagnacją, z rutyną, z półświadomością religijną, z wszystkiem tem, co było powodem przygłuszania, zastoju i nieczynu. Także „między siedmiu świecznikami złotymi"[1]), strzepuje się kurz czasu i ściera się pył z ołtarzy i z ambon. Kościół nie chce być muzeum wycofanych z użytku świętości, lecz Kościołem ducha i mocy Zielonych Świątek. Z tego ducha i z tej mocy zrodzi się właściwa, zwycięska ofensywa katolicka nazewnątrz.

Najdrożsi! Tak występuje przed duchem naszym w ogólnych kształtach ta wielka rozprawa, która będzie stanowiła treść duchową wieku dwudziestego, ta powszechna walka o Boga w sumieniu ludów, która rozgrywać się zaczyna między katolicyzmem a bezbożnictwem. Wkroczyliśmy w wstępny okres tego dziejowego spotkania między „kościołem Boga żywego"[2]) a „bóżnicą szatańską"[3]), któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównywują chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcijaństwa z duchem pogańskiego Rzymu. Tak, jak wtedy chrześcijaństwo katakumb zdobyło duszę zgangrenowaciałego cesarstwa i wchłonęło w siebie ludy barbarzyńskie, które to cesarstwo rozbijały, tak za dni naszych katolicyzm z okopów, w których go uwięziła wolnomularska i laicka przemoc wieku ubiegłego, podbijać będzie spoganiałą duszę Europy, a wkońcu duchem Chrystusowym ujarzmi i na modlitwę przed ołtarze Pańskie powiedzie te duchy, które obecnie walą w rozkołataną budowę społeczeństwa.

Jaka przygrywka dziejowa towarzyszyć będzie tej walce duchów? Czy nie będą się chwiały w betonowych posadach nowoczesne kapitole? Czy w gruzach nie legnie niejedno forum ludzkiej dumy? Czy nie rozpadną się świątynie i panteony społecznych bożków? Jaki ucisk przechodzić będzie Kościół? Czy nie skąpie swej szaty w męczeńskiej krwi apostołów świeckich i kapłanów?

W porę powierzyła Opatrzność rządy Kościoła Papieżowi, który od lat dziesięciu mobilizuje katolicyzm i wydobywa we wszystkich dziedzinach życia kościelnego nowe energje i wartości. Chrystus daje Kościołowi mocarne dusze i wielkich wodzów mu sposobi. Duch Święty rozpala w łonie katolicyzmu żar apostolski i budzi ducha mocy. Obok „sentire cum Ecclesia" rozbrzmiewa po świecie wezwanie: „agere cum Ecclesia". Zapał czynu katolickiego unosi dusze ku twardym trudom apostolskim i ofiarnemu nastawianiu piersi w obronie prawdy. Niknie słabość i wszystko to, co płytkie, jałowe, nietwórcze. To pora bohaterów, wyznawców, męczenników.

„Chrystus rozwija szeroko swój niepokalany a zwycięski sztandar. Klękajcie ludy w modlitewnym hołdzie! Radosną cześć oddajcie królów Królowi"[4]) i za nim podążajcie „jako lud mocny, zgotowany ku bitwie"[5]).

Bo „On ma królować"[6]).

C. d. n.

---

[1]) Obj. 2,1. [2]) I. Tym. 3,15. [3]) Obj. 3,9. [4]) Hymn brewjarzowy na uroczystość Chrystusa Króla. [5]) Joel 2,5. [6]) I. Kor. 15,25.

Drugi „KURS INSTRUKCYJNY“ w Trzebini.

W dniach 21—23 kwietnia b. r. odbył się zapowiedziany już od kilku miesięcy „Kurs instrukcyjny“ w sprawie rekolekcyj zamkniętych dla kapłanów w Trzebini u OO. Salwatorjanów.

Wprawdzie przybyło tylko 32 księży, ale byli to reprezentanci 14 diecezyj i 7 zakonów.

Referaty o rekolekcjach wygłosili: Ks. Prałat Korniłowicz z Warszawy, O. Cyryl Markiewicz, Dominikanin ze Lwowa, Ks. Prałat Sobczyński z Kielc, Ks. Radca Otręba ze Śląska, O. Michalik, Prow. Salwatorjanów i O. Małysiak, Superjor z Trzebini.

Tematy poruszono następujące: „Znaczenie rekolekcyj zamkniętych“, „Jakich tematów powinien dobierać rekolekcjonista?“, „Nieco o zaletach dobrego rekolekcjonisty“, „Jak organizować rekolekcje zamknięte?“, „Urządzenie i statystyka domów rekolekcyjnych w Polsce i zagranicą“, „O sposobie propagowania zamkn. rekolekcyj“, „Horarjum w domu rekolekcyjnym“, „W jaki sposób można ułatwić udział w rekolekcjach zamkniętych wobec kryzysu gospodarczego?“, „Sposób odprawiania półzamkniętych rekolekcyj“.

Posłano telegramy hołdownicze do Ojca św., J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda, do Księcia Metropolity Sapiehy, Ks. Biskupa Adamskiego i O. Generała Księży Salwatorjanów w Rzymie.

Ojciec św. posłał Swe Apostolskie błogosławieństwo, także w serdecznych słowach błogosławił i życzył kursowi powodzenia J. Em. Kardynał Hlond.

Zainteresowanie się kursem i sprawą zamkniętych rekolekcyj było u uczestników bardzo duże. Dyskusje były długie i ożywione, zarazem bardzo praktyczne.

Powzięto następujące uchwały:

1. Zebrani widzą w rekolekcjach zamkniętych jeden z najlepszych środków, zapomocą którego można ratować dusze i wyrabiać charaktery religijne.

2. Uczestnicy uważają za rzecz konieczną przekonywać wszystkich o potrzebie rekolekcyj zamkniętych dla poszczególnych stanów i budzić propagandę rekolekcyjną.

3. Należy budować nowe domy rekolekcyjne i organizować domy „przygodne“ na „zamknięte“ i „półzamknięte“ rekolekcje.

4. Zanim zostanie zorganizowana stała i systematyczna propaganda rekolekcyjna, powinni księża proboszczowie zachęcać swoich parafjan do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych lub półzamkniętych, gdzie tylko będą dostępne dla różnych stanów.

5. Uczestnicy „kursu“ pragną, aby urządzano liczne „kursy instrukcyjne“ w różnych diecezjach polskich.

6. Dla lepszej propagandy rekolekcyjnej, wskazanem jest zakładanie w każdej diecezji związków księży rekolekcjonistów.

Wyrażono życzenie, by znów w Trzebini w następnym roku odbył się podobny kurs instrukcyjny, lecz już przy udziale większej liczby uczestników.

Byłoby też pożądanem, by wkrótce w każdej diecezji, lub przynajmniej w większych miastach, odbywały się takie „kursy“.

Pełni zapału — jak sami się wyrażali — odjeżdżali księża z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini, przyrzekając, że będą w swych diecezjach szerzyć ideę rekolekcyjną, że będą organizować, gdzie tylko się da, zamknięte, lub półzamknięte rekolekcje.

KĄCIK REKOLEKCYJNY.

Transmisja radjowa z katedry poznańskiej.

W drugie święto wielkanocne b. r. miałem szczęście przemawiać przez radjo w katedrze poznańskiej o zamkniętych rekolekcjach. Za temat obrałem sobie: „Nowoczesne Emmaus". Bo naprawdę rekolekcje zamknięte można nazwać „nowoczesnem Emmaus", gdyż jak w Emmaus uczniowie Pańscy odzyskali wiarę, otrzymali radość życia i pobudzili się do apostolstwa, tak i w domu rekolekcyjnym, na zamkniętych rekolekcjach, człowiek umacnia się w wierze, nabiera wewnętrznej radości, i staje się duszą apostolską.

Kazaniem tem pragnąłem wzbudzić w Polsce ducha rekolekcyjnego, tak jeszcze mało znanego u nas. Sądzę jednak i mam nadzieję, że powoli, że zczasem przyjmie się u nas i rozwinie idea rekolekcyj zamkniętych i że będą wszystkie stany odprawiać ścisłe ćwiczenia duchowne, że dla tego celu zbudujemy w Polsce dużo domów rekolekcyjnych.

A czy drodzy Czytelnicy „Dzwonka Rekolekcyjnego" nastawili swoje aparaty radjowe, swoje głośniki, by wysłuchać tego kazania?

W Poznaniu — jak słyszałem — wiele osób zainteresowało się tym tematem i n. p. na Jeżycach, w dzielnicy miasta Poznania, gdzie w jesieni zeszłego roku dawałem misję, to okna domów pootwierano, by słyszeć kazanie o zamkniętych rekolekcjach, o nowem Emmaus.

Kazanie to będzie umieszczone w całości w czerwcowym numerze „Dzwonka Rekolekcyjnego". *Redaktor.*

Ponieważ „Dzwonek Rekolekcyjny" w r. 1932 powiększyliśmy, jednak ze względu na dzisiejsze trudne położenie materjalne, prenumeraty nie podnosimy, przeto upraszamy tych P. T. Czytelników, którzy są w możności, by sami zechcieli abonament podwyższyć.

W pogoni za duszami.

Z wielkomiejskiej misji.

(Dokończenie).

Jeszcze dziś, po kilku miesiącach od zakończenia wielkiej misji w Poznaniu, mile sobie przypominam drogie chwile, przeżyte w poznańskiem seminarjum duchownem, wśród misjonarzy z różnych zakonów i z całej Polski, wśród pełnych zapału i ognia Bożego księży proboszczów z Poznania i wśród ludu katolickiego, tych poznańczyków, co to budują Kościół Boży w duszach i sercach każdego stanu, począwszy od najwyższych, z akademickiem wykształceniem, a skończywszy na najniższych, przykutych do ciężkiej pracy. Wszystko to, myślące po katolicku, zorganizowane i karne, tworzy rzeczywiście miasto Boże, iście katolickie, nietylko z manifestacji religijnej, lecz z wiary i katolickiego życia.

Poznań przeżył wiele i przecierpiał bardzo dużo w dniach niewoli i doświadczenia, dlatego też przekonał się, że tylko w Bogu jest pewna pomoc, a w Kościele katolickim nieodzowna ostoja. Szedł on przez ostatnie dziesiątki lat po linji Bożej, katolickiej, nie zbaczając na manowce ani sekciarstwa, ani komunizmu. Tu i ówdzie były i są od tego wyjątki, — bo gdzież ich niema ale ogół, to tężyzna katolicka, uświadomiona i zorganizowana.

Nie zapomnę, co mi w czasie misji powiedział jeden z parafjan na Jeżycach: „Ojcze misjonarzu, my się tu nie damy sekciarzom, ani komunistom, choć nas napadają, bo my jesteśmy przywiązani do wiary i Kościoła katolickiego".

Tak, ci poznaniacy, to „semper fideles"[1]), a wielka w tem zasługa nigdy niestrudzonych i niczem się nie zniechęcających księży poznańskich, tych, co od dziesiątek lat pracowali nad wyrobieniem ducha katolickiego w mieście i organizowali mocny Kościół w duszach ludzkich.

Toteż wielka, powszechna misja poznańska pokazała, że tak w istocie jest, Od 5—29 listopada 1931 roku odbywała się praca misyjna w całem mieście, w 16-tu kościołach. Misję podzielono na stany i trwała ona:

dla dzieci szkół powszechnych 5—8 listopada;
dla niewiast (matek) 8—13 listopada;
równolegle do niewiast, dla młodzieży żeńskiej 8—14 listopada;
dla mężczyzn (ojców) 14—19 listopada;
dla młodzieży męskiej 19—24 listopada;
dla szkół średnich (wydziałowych, gimnazjów, seminarjów, liceów) 24—27 listopada;
równolegle do szkół, dla parafjan z wykształceniem akademickiem 24—29 listopada.

Zorganizowanie misji było dzielne, a podziwienia godną była propaganda misyjna. Agitowano pismem (odezwy, programy i ulotki) i słowem. Księża

---

1) Zawsze wierni.

proboszczowie z Poznania, powierzyli trudną pracę zorganizowania misji ks. Budaszewskiemu, proboszczowi największej parafji poznańskiej na Jeżycach, liczącej około 50.000 dusz, będącemu zarazem misjonarzem ze Związku Misjonarzy, księży świeckich, którzy także dawali misję w jednym z kościołów poznańskich.

Sukces był ponad wszelkie rachuby i przypuszczenia. Donosiły o nim pisma nasze, zwłaszcza „Przewodnik Katolicki", a także i zagraniczne, nawet „Osservatore Romano".

Według sporządzonej statystyki wzięło udział w misji 80% ludności z wszystkich stanów — podobno z inteligencji aż 90%. Na 240.000 mieszkańców katolików, przystąpiło do spowiedzi św. około 123.000 osób, a komunji św. rozdano około ćwierć miljona; w tem było około $3\frac{1}{2}$ tysiąca komunji akademików i około $3\frac{1}{2}$ tysiąca komunji panów z inteligencji. Wszystkie stany, zwłaszcza mężczyźni, okazali wielką gorliwość religijną. Na Jeżycach np., w parafji 50.000, gdzie dawałem misję, w czasie misji dla młodzieży męskiej, był cały ogromny kościół Serca Jezusowego napełniony młodzieńcami. Był też owacyjnie witany J. Eminencja, gdy przybył na jedno z kazań dla młodych.

Misjonarzy, głoszących nauki w 16-tu kościołach było 62: zakonnych 56, świeckich 6. Spowiedników zaprosił Komitet Księży Proboszczów aż 500 z Poznania i z całej archidiecezji.

Na rozpoczęcie misji zebrali się w seminarjum duchownem księża proboszczowie i misjonarze, dla odśpiewania „Veni Creator". J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. August Hlond, przemówił bardzo serdecznie, zapraszając misjonarzy do pracy w winnicy Pańskiej. „Ite in vineam meam" — „Idźcie do winnicy mojej" — powiedział Ks. Kardynał. Zakończenie zaś i odśpiewanie „Te Deum" odbyło się 29-go listopada w kościele Farnym, pod wezwaniem św. Marji Magdaleny, w obecności J. Em. Księdza Kardynała-Prymasa.

Ale mimo tak świetny wynik misji, można było zauważyć pewne niedomagania misyjne, których należałoby w następnych wielkomiejskich misjach unikać.

Nie chciałbym umniejszać zasług księży proboszczów z Poznania, za ich iście apostolskie poświęcenie się dla misji, tem mniej głównego inicjatora planów misyjnych, ks. proboszcza Budaszewskiego, ale sądzę, że prawdę powiedzieć trzeba.

Otóż myślę, że wielka, powszechna misja poznańska byłaby jeszcze więcej wydała owoców — przy dzielnem przygotowaniu jej ze strony księży proboszczów — gdyby plan misji był zasadniczo zmieniony. Jak sami misjonarze zauważyli, był to raczej plan stanowych rekolekcyj, mieszczących w sobie po kilka dni, w tem po kilka lub kilkanaście kazań dla każdego stanu, a nie plan misyjny.

Daleko lepiej było ułożyć plan w ten sposób, ażeby misja rozciągała się — dla wszystkich stanów równolegle — przez 2—3 tygodni, z kazaniami tylko wieczorami, z wyjątkiem niedziel.

Młodzież kształcąca się mogła mieć misję przedpołudniem i popołudniu, ale nigdy starsi, nawet i niewiasty.

Główną rzeczą dla misji, to są godziny kazań takie, jakie umożliwią wszystkim ludziom dobrej woli korzystanie z misji. Nieraz mógłby ktoś narzekać, że ludzie nieochotni, że korzystać nie chcą, a tymczasem w wielu wy-

padkach godziny są nieodpowiednie. Kiedy w Monachjum urządzono swojego czasu powszechną misję dla całego miasta, to przy świetnym sukcesie — bo wszystko, co było do zdobycia, pozyskano Panu Bogu i Kościołowi — tylko jednego żałowano, a mianowicie tego, że obok wieczorowych kazań, były dla niewiast i ranne kazania. I tego właśnie żałowano, bo to osłabiało misję i postanowiono czegoś podobnego w przyszłości unikać.

W parafjach wiejskich, rolniczych, to naturalnie, że kazania muszą być przedpołudniem i zaraz popołudniu, ale nie w miastach i ośrodkach przemysłowych. Bo choćby to miasto było najbardziej religijne i najgorliwsze w słuchaniu słowa Bożego, choćby był znaczny procent bezrobotnych, to jednak któż zastawi sklepy, kuchnie, biura, szkoły, warsztaty itp. miejsca pracy



Gospodynie plebańskie na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini
1 — 5 marca 1932 r.

ludzkiej? Tylko wieczorem mogą ludzie od tego wszystkiego w znacznej części być wolni. A jeżeli ktoś i wtenczas jest zajęty, to skorzysta w innym dniu lub w święto. Przecież i kilka kazań może grzesznika do Boga nawrócić.

O ile wiem, to zagranica tylko wieczorami urządza kazania misyjne po miastach, a i sam przekonałem się w mojej pracy misyjnej, że dla miasta i miejscowości fabrycznej, nie może być inaczej. Przytoczę takie miasta, jak: Poznań, Tarnopol, Częstochowę, Dąbrowę Górniczą, Sosnowiec, Czortków, Hajduki Wielkie, Królewską Hutę i wiele innych, gdzie misję dawałem.

W Poznaniu, na Jeżycach np., to tylko matki dopisały przedpołudniem, żaden inny stan, mimo wszelkie wysiłki i dobrą wolę ludzi.

W poznańskiej misji za podstawę pracy wzięto rekolekcje stanowe dlatego, że parafje są duże, a kościoły małe. Sądzono, że trzeba

urządzić osobne kazania dla każdego stanu i to przez cały dzień, od wczesnego rana, aż do późnego wieczora.

Najwygodniej jest z misją tam, gdzie kościół pomieści ludzi i gdzie poza kilku naukami ściśle stanowemi, a więc dla każdego stanu z pojedyńcza, głosi się kazania misyjne dla wszystkich stanów razem, boć i misja trwa krócej, mniej trzeba misjonarzy i zapał udziela się jednym przez drugich. Jeżeli kościół nie pomieści, to można głosić osobne kazania niewiastom i dziewczętom razem, a osobne mężczyznom i młodzieńcom także razem. W wypadku zaś, kiedy kościół jest tak mały, a parafja tak liczna, że trzeba każdy z czterech stanów wziąć osobno, to i na to jest sposób, bo wówczas głosi się kazania wieczorami, jedno za drugiem, dla każdego stanu osobno.

Chodzi o to, by było jak najwięcej kazań i to w godzinach dogodnych, a więc wieczorowych (dla miast), by ludzie mogli korzystać. Wiemy też z doświadczenia misjonarskiego, że „grube ryby“ nawracają się dopiero w drugiej połowie, lub nawet przy końcu misji. Gdy więc dany stan ma tylko kilka dni nauk, to właśnie wtenczas, gdy się miał ktoś nawrócić i już skłaniał się ku temu, by zaglądnąć na misję, to właśnie jego misja się skończyła bo trwała tylko 4 lub 5 dni. Zatem ta „gruba ryba“ machnie ręką i powie: „To się już wszystko skończyło, więc nie mam tam poco iść“.

Przecież misja, to nie rekolekcje, które wyrabiają „elitę“ katolicką, lub mają ugruntować to, co poruszyły misje. Misja ma być i musi być „huraganem“, „burzą“, która wyrywa z kryjówki każdego grzesznika, co jest do pozyskania. A więc tu potrzeba odpowiednich godzin i dłuższego na to czasu.

Potem należy także wziąć pod uwagę psychologję tłumów. Jeżeli kościół będzie nabity, jeżeli pośpieszą tłumy, to ochoty nabierze każdy, to jeden drugiemu powie: „Wiesz co, warto iść, kościół przepełniony.... i ten był i ten, chodź i ty“. I pójdą nawet obojętni, nawet źli i najgorsi, by się powoli, pod działaniem łaski Bożej i miłosierdzia Bożego stać najlepszymi. A gdy kościół będzie przerzedzony, gdy mało będzie i znajdą się nawet w pewnych nawach kościoła pustki, to powiedzą: „Niema tam poco iść, mało kto jest...“ itp. I misja będzie osłabiona, a owoc jej w znacznej części stracony.

Jeżeli więc w Poznaniu dla wielkiej powszechnej Misji, za podstawę pracy wzięto plan stanowych rekolekcyj, a to z powodu wielkiej liczby ludzi, a szczupłości kościołów i sądzono, że inaczej być nie mogło, to odpowiem na to z ołówkiem w ręce, że można było nawet w najliczniejszej parafji wszystkie stany na ich kazaniach wieczorowych codziennie pomieścić.

Weźmy pod uwagę parafję, która liczy 40 tysięcy dusz: Najwyżej 2/3 ludności może należeć do misji; odtrąćmy 1/4 młodzieży i dzieci, którzy mają osobne kazania przedpołudniem i popołudniu, to połowa, a więc najwyżej około 20 tysięcy zmieścić się może w kościele codziennie wieczorem. Jeżeli w takiem środowisku zaczniemy misję od 5-ej, lub nawet (ze względu na dziewczęta ze służby, sklepów itp. prac) od 6-tej godziny wieczorem, to do godziny 10-ej wszystkie kazania, wraz z krótkiemi nabożeństwami, będą ukończone. Przecież 4—5 tysięcy ludzi kościół większy pomieści.

A wtenczas każdy będzie miał znacznie więcej kazań, misjonarzy będzie mniej, praca lżejsza, a owoc większy.

Naturalnie, że w takim wypadku nabożeństwa muszą być bardzo krótkie i kazania nie dłuższe nad $^1/_2$ godziny. Trzeba też odliczyć pewien czas

na przewietrzenie kościoła, na wejście i wyjście ludzi. Ileż jednak kościołów ma mniejsze parafje, a niektóre z nich są tak obszerne, że możnaby tam pomieścić wszystkie stany razem, albo mężczyzn i młodzieńców razem, a niewiasty z dziewczętami razem.

Miałem już misję w miastach i parafjach, przy równoczesnej misji dla Polaków i Niemców. Trzeba było zmieścić wieczorami aż 4 kazania, osobno dla niewiast, a osobno dla mężczyzn, a wszystko się pomieściło i było dobrze.

Trzeba także pamiętać o ważnym czynniku misyjnym, jakim jest jak najuroczystsze rozpoczęcie misji. Nie trzeba pomijać tego starego, ale i zawsze nowego przyjęcia misjonarzy i oddania im stuły, znaku władzy, ze strony ks. proboszcza. Zakończenie również nie powinno być nigdy zaniechane, zwłaszcza prześliczna uroczystość z krzyżem misyjnym. My misjonarze, uważamy ten moment za punkt kulminacyjny całej misji. I stare wzory nacoś się zdadzą, mimo pewną secesję nowoczesnych poczynań!

Mieszkać powinni misjonarze zawsze przy kościele danej parafji i to dla różnych powodów, które sobie łatwo wykombinować można. Jeżeli plebanja jest za szczupłą, to może się znajdzie gdzieś w pobliżu jakiś dom zakonny, lub dom zacnej katolickiej rodziny i tam będzie można misjonarzy ulokować. Umieszczenie wszystkich misjonarzy w Seminarjum duchownem uważam za niepraktyczne i kosztowne, choć osobiście, dla pojedyńczego misjonarza, pobyt ze współbraćmi misjonarzami z różnych zakonów, byłby nader miły. Drogą nam też była gościna w Seminarjum duchownem w Poznaniu, a zwłaszcza ojcowskie serce ks. Rektora. Lecz tu nie chodzi o osobistą przyjemność, tylko o dobro sprawy misyjnej, która żąda misjonarzy na miejscu, w parafji.

W czasie misji trzeba też bardzo unikać dawania ślubów, urządzania obchodów i choćby najniewinniejszych nawet zabaw w parafji. To trzeba odłożyć do czasu pomisyjnego. Powstaje z tego okropna dystrakcja dla misji i brak skupienia. O ile znam wskazówki i pouczenia naszych i zagranicznych misjonarzy, to wszędzie tak jest, a nie inaczej.

W czasie poznańskiej misji Pan Bóg specjalnie błogosławił miastu i misjonarzom, bo w porze listopadowej, gdzie zwykle jest fatalna i zmienna aura, dał cudną pogodę i ciepło na całe 3 tygodnie. Może zato pokutowaliśmy w lutym b. r., no, ale dla misji było to prawdziwem błogosławieństwem Bożem. Tylko na to spuszczać się w przyszłości nie radzę i wolałbym taką misję — nawet w miastach — widzieć w porze cieplejszej i o dłuższym dniu. Ileż to bowiem osób ma lichą odzież- i czyż nie milej będzie iść do kościoła i wracać z niego za widoku?

Jeszcze dwie uwagi, a mianowicie:

W czasie misji radziłbym odłączyć od reszty t. j. od wspólnych kazań, tylko młodzież kształcącą się i dzieci, a resztę, nawet stan urzędniczy, t. j. inteligencję, złączyć z innemi stanami. Co innego poza wspólną misją. Wtenczas jest bardzo wskazanem urządzać osobne nauki, czy serje nauk dla inteligencji, dla ludzi ze stanu urzędniczego, czy z wykształceniem akademickiem, podobnie jak się to robi z każdym innym stanem. Ale w czasie misji takie odseparowanie jednego stanu od innych, jest niebezpiecznem. Bo łatwo można się narazić na takie dictum, jak np. „Podzieliliście misję na mądrych i głupich", lub: „Ja tam na misję dla mężczyzn nie idę, bo ta misja nic nie warta; pójdę, jak będą nauki dla panów z inteligencji". I potem idą na te nauki

dla ludzi z wykształceniem akademickiem osoby najpoczciwsze skądinąd, ale bez filozoficznego nastawienia na rozważanie prawd Bożych i nauki świętej.

Po drugie: dwa kazania, jedno za drugiem, choćby przedzielone nabożeństwem, nie bardzo są wskazane — zdaniem mojem — w czasie misji. Są i misjonarze, którzy to praktykują, czy zalecają, ale ja w mojej pracy misjonarza i rekolekcjonisty — choć to robiłem, bo tak poprzednik w pracy zrobił i tak radzono — nie byłem nigdy z tego zadowolony. Uważam, że lepiej działa jedno trochę dłuższe kazanie misyjne, czy jedna konferencja rekolekcyjna, niż dwie nauki, jedna za drugą. Myślę, że słuchacze mniej się wówczas męczą i więcej korzystają. Zaś fatalną byłoby rzeczą przedłużać takie nauki do godziny, lub 5 kwadransy. Ale nie narzucam się z mojem zapatrywaniem, choć je opieram na doświadczeniu niejednego z misjonarzy.

Wielkim „plus" w powszechnej misji poznańskiej — prócz wielu innych — było i to, że spowiedników było bardzo dużo i gorliwość ich w pracy misyjnej nadzwyczajna.

Chylę czoło przed kapłanami z archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej i daj Boże, by tak dzielnych pracowników w winnicy Pańskiej miała każda polska diecezja jak najwięcej.

Cały referat i wszystkie uwagi moje, odnośnie do wielkomiejskiej misji, poddaję pod dyskusję wytrawnych i doświadczonych misjonarzy, tak z pośród kleru świeckiego, jak też i zakonnego.

Niczego innego nie pragnę, jak tylko chwały Bożej, dobra dusz ludzkich i wielkiej, powszechnej misji we wszystkich większych miastach Polski!

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.
Superjor OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

Ruch rekolekcyj zamkniętych w Polsce.

Od kilku już lat zaznacza się bardziej intensywny i ożywiony ruch rekolekcyj zamkniętych w Polsce. Wszystkie diecezje biorą w nim udział z pomocą tak świeckiego, jak też i zakonnego kleru. Do istniejących już domów rekolekcyjnych OO. Jezuitów we Lwowie i Dziedzicach, dołączył się diecezjalny dom rekolekcyjny dla wszystkich stanów w Kokoszycach na Śląsku i dom rekolekcyjny pod wezwaniem św. Józefa, u OO. Salwatorjanów w Trzebini, w diecezji krakowskiej.

Ten ostatni, szerzy ruch rekolekcyjny w całej Polsce, przyjeżdżają do niego na kursa rekolekcyjne osoby ze wszystkich stanów i z różnych stron Polski — jak o tem już donosiły krajowe i zagraniczne pisma.

Tu też, w Trzebini u OO. Salwatorjanów, wychodzi pierwsze pisemko rekolekcyjne, miesięcznk pod tytułem: „Dzwonek Rekolekcyjny". Tu odbył się pierwszy w Polsce „Dzień rekolekcyjny" w roku 1929 i drugi „Dzień rekolek-

cyjny" w roku 1931, który obecnością swą zaszczycili 3 najprzewielebniejsi Księża Biskupi, a wśród Nich J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Dr. August Hlond.

W domu rekolekcyjnym św. Józefa odbył się również pierwszy „Rekolekcyjny kurs instrukcyjny" dla kleru świeckiego i zakonnego z całej Polski, w dniu 26 października 1931 r. Na życzenie uczestników tego kursu, odbył się w tym roku 21—23 kwietnia drugi „Kurs instrukcyjny" w sprawie zamkniętych rekolekcyj, a następne podobne kursy będą się odbywały jeszcze w tym roku, w archidiecezji poznańskiej i diecezji kieleckiej. Również i „dni rekolekcyjne" będą się odtąd odbywały co roku w różnych diecezjach, najbliższy będzie w diecezji katowickiej.

Co do sprawozdania z ruchu rekolekcyjnego w Polsce, warto zaznaczyć, że prócz wyżej wymienionych stałych domów rekolekcyjnych, organizują najprzew. Księża Biskupi wiele kursów rekolekcyjnych dla wszystkich stanów w różnych domach przygodnych, a więc po domach zakonnych, parafjalnych, po dworach i zakładach. Budują się też już nowe, stałe domy rekolekcyjne. Udział w rekolekcjach zamkniętych w Polsce wzięło w roku 1930 około 5.000 rekolektantów i rekolektantek z wszystkich stanów, z tych w Trzebini blisko 2.000 osób. Za rok 1931 sprawozdanie z różnych kursów rekolekcyjnych przesłało już do Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego" 18 Kuryj Biskupich. Udział w rekolekcjach zamkniętych wzięło w roku 1931 w całej Polsce około 8.000 osób.

W domu rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini, zbiera się co kilka tygodni „Komitet rekolekcyjny", w skład którego wchodzą nietylko duchowni, lecz i świeccy z różnych stron Polski, którzy radzą stale nad propagowaniem ruchu rekolekcyj zamkniętych w kraju.

Już też w kilku diecezjach są osobni księża sekretarze dla spraw rekolekcyjnych w danej diecezji. Jest też i kontakt z zagranicznemi pismami i domami rekolekcyjnemi, głównie zapomocą „Dzwonka Rekolekcyjnego" w Trzebini.

Cały ten ruch, w myśl zaleceń Ojca św. Piusa XI, popierają swą powagą i swym autorytetem najprzew. Księża Biskupi. Protektoratem zaś głównym i opiekunem całej tej zbożnej pracy, jest J. Em. Ks. Kardynał-Prymas, Dr. August Hlond.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Tak dużo listów otrzymujemy, że trudno na wszystkie dać odpowiedź osobną. Listy te zawierają tyle serca i szczerego entuzjazmu dla rekolekcyj zamkniętych, że warto byłoby wszystkie wydrukować w „Dzwonku" dla zbudowania drogich Czytelników. Z powodu braku miejsca, umieszczamy je z opóźnieniem i często, bardzo skrócone. Za listy, pamięć i ofiary — Bóg zapłać. Rekolektantce z Bielska — list umieścimy, prosimy więcej i z podpisem. Rekolektantki z Szarleja — umieścimy wkrótce. K. Godziszewski — prosimy o wiadomość. E. Figura — cieszy nas radość Pani, termin kursu dla matek, podajemy w innem miejscu. Rekolektantki z Olkusza — listy umieścimy, dziękujemy i cieszymy się, że tyle pożytku rekolekcje zamknięte sprawiły. Chwała niech będzie Zbawicielowi. A. Friedberg Nowy Sącz. Dzień skupienia dla pań, które odprawiły rekolekcje odbędzie się 14. VIII b. r. Wysłaliśmy list

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych.

Dla **Pracownic plebańskich** był kurs rekolekcyj w dniach 1 — 5 marca 1932 r. Osób przybyło 20 z diecezyj: krakowskiej, śląskiej, kieleckiej i częstochowskiej. Kursem kierował ks. Flawjan T. B. Z.

Panny do lat 30 przybyły na zamknięte rekolekcje w liczbie 30 osób i to z diecezyj: lwowskiej, krakowskiej, śląskiej i kieleckiej. Nauki rekolekcyjne wygłosił ks. Flawjan T. B. Z. Rekolekcje trwały 7 — 11 marca 1932.

Kurs **dla matek** rozpoczął się 14 marca, a zakończył 18 marca 1932 r. W tym kursie wzięła udział spora liczba, bo 42 osoby i to z diecezyj: krakowskiej, śląskiej i kieleckiej. Kurs prowadził ks. Flawjan T. B. Z.

Panowie z inteligencji mieli swój kurs 20 — 24 marca 1932. Byli panowie z diecezji krakowskiej i śląskiej. Osób było 14. Konferencje wygłosił ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Ważna wiadomość.

Redakcja donosi, że ponieważ w listach do Redakcji są różne zapytania, wymagające natychmiastowej odpowiedzi, przeto począwszy od majowego numeru „Dzwonka Rekolekcyjnego", będziemy stale umieszczali rubrykę p. t. **„Odpowiedzi Redakcji"**.

Również wprowadzamy stałą rubrykę p. t. **„Złote myśli"**, gdzie będziemy drukować różne sentencje i ciekawe zdania, naprawdę „złote myśli".

Komitet rekolekcyjny

odbył swoje posiedzenie 24 kwietnia br. w Domu rekolekcyjnym św. Józefa. Przybyło 20 panów i pań. Po nabożeństwie i krótkim referacie ks. Superjora na temat: „Agitacja rekolekcyjna", naradzano się nad nową nazwą dla pisemka rekolekcyjnego, nad wprowadzeniem odznak rekolekcyjnych, nad zniżką kolejową i aprowizacją Domu rekolekcyjnego.

Następne posiedzenie będzie 26 czerwca br.

Proszę pamiętać,

że rekolektanci i rekolektantki, wracając z Domu rekolekcyjnego do swoich domów, korzystają ze zniżki kolejowej, to znaczy, że płacą **pól ceny biletu**, ale tylko **w drodze powrotnej.**

Listy do Redakcji.

Przewielebny Księże Superjorze!

Ślę serdeczne „Bóg zapłać" za nauki, odebrane w Domu rekolekcyjnym. Chwile spędzone tam są tak wzniosłe, a zarazem tak przyjemne, że ich zapomnieć nie można. Dziwna przemiana dzieje się w duszy człowieka po

odbyciu rekolekcyj zamkniętych, zdaje się, że to nie ta sama dusza, nie ten sam człowiek. Uczymy się za młodu religji, uczymy jej dzieci w szkole, ale nieraz bez zapału, zdaje się nam, że każda lekcja jest ważną, a naukę religji spycha się na plan drugi. Dzieje się to z powodu braku zastanowienia się głębszego nad naszą wiarą, nad losem naszej duszy. Podczas rekolekcyj zamkniętych mamy czas na gruntowne przemyślenie, na zastanowienie się nad życiem i śmiercią i przychodzimy do przekonania, że życie trwa krótką chwilkę, że radość i smutek przeminą, a znaczenie mają jedynie nasze dobre uczynki. Z Domu rekolekcyjnego nie wychodzimy posępni i smutni, ale z radością w duszy, śmiałością i odwagą. Może pierwszy raz wracałam po wakacjach na posadę nie ze smutkiem, ale z uciechą w sercu. Wracałam do mojej wioski, z wdzięcznością w sercu dla Przewiel. OO. Salwatorjanów. Teraz zrozumiałam, że dotąd za mało obchodziły mię potrzeby ludu. Niestety, naszą pracę uważamy często za źródło zarobkowania tylko, toteż często mimo wysiłków, nie jesteśmy zadowoleni z jej wyników, bo brak nam błogosławieństwa Bożego.

Tak mi smutno, że wielu z nas nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest praca nad wychowaniem młodzieży, że godziny w szkole spędzone są tylko jarzmem. Ponieważ rekolekcje bardzo mi się podobały, pragnę koleżanki i kolegów zachęcić do tej sprawy i do czytania „Dzwonka“. Będę się starała o wygłoszenie referatu na temat religijny na jednej z konferencji nauczycielskiej. Jeszcze raz dziękuję za wszelkie trudy i poświęcenie dla nas i życzę, aby klasztor w Trzebini gromadził na rekolekcjach wielką gromadę, przedewszystkiem nauczycielstwa.

Jadwiga Stępieniówna.

Udział Polski na XXXI. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie od 22—26 czerwca 1932 r.

Przeszło 20 narodów katolickich zgłosiło dotąd swój udział w Kongresie. Przybędą do Dublina na uroczystości kongresowe katolicy z Ameryki, Argentyny, Australji, Belgji, Kanady, Czechosłowacji, Anglji, Francji, Niemiec, Holandji, Włoch, Litwy, Nowej Zelandji, Rumunji, Szkocji i Hiszpanji.

Wszystkie te narodowości tworzyć będą sekcje, które oddzielnie w czasie Kongresu będą odbywały swoje zebrania.

W tym chórze narodów nie może zabraknąć godnej reprezentacji katolickiej Polski, dla której program Kongresu przewiduje osobną sekcję. Liczebność tej sekcji świadczyć będzie o tem, jak rozumie Polska obowiązek swój wobec współpracy z innemi katolickiemi narodami świata.

Nam Polakom szczególnie bliski duchem winien być naród irlandzki, którego dzieje męczeńskie w przeszłości zawierają tyle podobieństw do historji porozbiorowej Polski.

Zachęcać nas winna do udziału w Kongresie także i ta okoliczność, że za lat 4, w roku 1936 mamy być sami gospodarzami 33 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Potrzeba nam zatem pogłębiania i przenikania

ducha i metod organizacyjnych Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, byśmy go umieli na własnej ziemi urządzić z godnością i pożytkiem dla sprawy Kościoła i narodu.

Sekcja polska na Kongresie w Dublinie będzie obradowała pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda w piątek 24 czerwca w University College.

Referaty wygłoszą: Ks. prałat Łagoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu n. t. „Eucharystja jako czynnik odrodzenia moralnego narodu", Prof. Oskar Halecki, prof. Uniwersytetu Warszawskiego n. t. „Tradycje Eucharystyczne Irlandji i Polski".

Współudział w Kongresie z przedstawicieli najdostojniejszego Episkopatu Polski zapowiedzieli dotychczas:

J. Em. Ks. Kardynał Hlond jako protektor pielgrzymki.

J. E. Ks. Biskup Przeździecki, J. E. Ks. Biskup Okoniewski, J. E. Ks. Biskup Tymieniecki i J. E. Ks. Biskup Szelążek.

Program pielgrzymki polskiej do Dublina przewiduje wyjazd 17 czerwca (Warszawa wzgl. Poznań) do portu w Dunkierce, gdzie pielgrzymi wsiadają na własny statek.

W Dunkierce przyłączy się do pielgrzymki grono rodaków-wychodźców z Francji, których udział w Kongresie organizuje ks. rektor Łagoda z Paryża.

W drodze do Dublina zatrzyma się pielgrzymka na 2 dni w Londynie, celem zwiedzenia miasta i okolicy. Do Dublina statek przybije 22 czerwca rano.

Odjazd z Dublina po uroczystościach kongresowych nastąpi 26 czerwca wieczorem. Pielgrzymi wylądują 28 czerwca w Hawrze, skąd udają się osobnym pociągiem do Lisieux, gdzie w tym czasie przewidziane są wielkie uroczystości związane z budową bazyliki ku czci św. Teresy.

Pielgrzymi wracają przez Paryż (dwudniowe zwiedzenie) do Poznania, gdzie staną 3 lipca.

Koszta pielgrzymki (podróż, całkowite utrzymanie i t. d.) wynoszą 600—1.200 zł.) zależnie od klasy jazdy w pociągach i na statku.

Kierownictwo pielgrzymki przewiduje, zorganizowanie w drodze powrotnej z Paryża, pielgrzymki do Lourdes. Pielgrzymka ta wracałaby do kraju drogą na Szwajcarję z terminem powrotu 6 lipca. Dodatkowe koszty uczestnictwa w tej pielgrzymce będą niewielkie i wkrótce ustalone.

Zgłoszenia do udziału w pielgrzymce (z zaznaczeniem ewentualnego uczestnictwa w pielgrzymce do Lourdes) przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu (Ostrów Tumski 1). do 5 maja b. r. W tymże terminie należy wpłacić jako zadatek przy zgłoszeniu się następujące kwoty:

dla urestników III klasy — 300 złotych;
dla uczestników II klasy — 450 złotych;
dla uczestników I klasy — 600 złotych.

Dla urzędników kolejowych, posiadających bezpłatny bilet jazdy kolejowej, cenę wpłaty ustała się następująco:

III klasy — 200 złotych;
II klasy — 300 złotych;
I klasy — 400 złotych.

W razie wycofania się z listy uczestników, kierownictwo pielgrzymki zatrzymuje 100 złotych na pokrycie kosztów, związanych z rezerwowaniem miejsca na statku.

Wpłaty należy przesłać czekiem P. K. O. 200.800 (Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu — pielgrzymka do Dublina).

Przy wszelkich zapytaniach należy dołączyć znaczek na odpowiedź.

Program XXXI. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie od 22—26 czerwca 1932 r.

Środa 22 czerwca godz. 15.⁰⁰: Otwarcie Kongresu w pro-katedrze. Nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu we wszystkich kościołach Dublina i archidiecezji dublińskiej od środy wieczora do soboty.

Czwartek 23 czerwca: Msza św. z rozdzielaniem Komunji św. we wszystkich kościołach Dublina i okolicy. Specjalna Msza św. pontyfikalna w prokatedrze o godz. 11.

Godz. 15.⁰⁰: zebranie plenarne. Obrady w języku irlandzkim w teatrze królewskim, po angielsku w teatrze Savoy.

O godz. 9, 15 i 17-ej: zebrania sekcyj narodowych.

Godz. 20.⁰⁰: Nabożeństwo polowe i zebranie mężczyzn w parku Phoenix w obecności J. Em. Ks. Kardynała Legata.

Piątek 24 czerwca. godz. 11.⁰⁰: Msza św. pontyfikalna w pro-katedrze.

Godz. 12.³⁰: Zebranie księży (w języku łacińskim) w pro-katedrze.

Godz. 15.⁰⁰: Zebranie plenarne (jak w czwartek), **o godz. 9, 15 i 17-ej:** zebrania sekcyj narodowych. Sekcja polska o godz. 15-tej w University College, Barlsfort Torrace.

Godz. 20.⁰⁰: wieczorne nabożeństwo i zebranie dla kobiet w parku Phoenix pod przewodnictwem Kardynała Legata.

Sobota 25 czerwca, godz. 12.⁰⁰: Msza św. pontyfikalna dla dzieci w parku Phoenix.

Niedziela 26 czerwca, godz. 13.⁰⁰: Msza św. pontyfikalna celebrowana przez J. Em. Ks. Kardynała Legata w parku Phoenix.

Dla uczestników przygotowano miejsce na przestrzeni 6 hektarów. Chór i orkiestra złożona z 500 osób, mężczyzn i chłopców, wykona najcelniejsze utwory Palestriny i innych sławnych kompozytorów religijnych. Po Mszy św. wyruszy procesja, która zakończy się błogosławieństwem Najśw. Sakramentem na moście O'Conella.

Udział w procesji obliczony jest na 350.000 uczestników.

Podczas Kongresu odbywać się będzie Wystawa Misyjna przy St. Stephane street 86, organizowana przez różne związki misyjne przy współudziale Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

ZŁOTE MYŚLI.

Bez pracy niema odpocznienia, bez walki niema zwycięstwa.

Tomasz z Kempis.
O Naśladowaniu Chrystusa.

Dzwonimy na gwałt!

(Dokończenie).

„Salva nos, perimus“ — „Zachowaj nas giniemy“.

Jeszcze coś z naszego dzwonienia na gwałt. Ponieważ się wszystko w świecie załamuje i widać coraz głębszą pod nami przepaść, tak materjalną, jak też i moralną, przeto nam nic nie pozostaje, jak tylko zwró-



Starsze panny na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini 24—28. II. 1932 r.

cić się do Boga i wołać na Chrystusa: „Salva nos, perimus“ — „Ratuj nas, giniemy“ (Mat. 8, 25).

Coraz smutniejsze słyszymy i czytamy wiadomości. Tu głodują i rozpaczają biedni ludzie, pozbawieni pracy i zarobku, tam trzęsie się ziemia i zasypują całe osady ludzkie, nieczynne dotąd wulkany, lub zalewają niesłychane powodzie, ówdzie wojna, lub rewolucja zabija nieszczęśliwe ofiary nienawiści ludzkiej.

Naprawdę, źle jest na świecie, na tym biednym padole płaczu. Niewiara bałamuci dusze ludzkie, prostytucja rujnuje i dusze i ciała, komunizm szerzy straszną bezbożność, a masonerja kult szatana. Zlekceważoną została cnota, zlekceważone Boże prawo, a chęć dogadzania sobie, a chęć używania, nieskrępowana żadnem prawem i żadnem przykazaniem, wiedzie do fał-

szywej wolności, wiedzie do niewoli namiętności, grzechu i szatana, do upodlenia człowieka i do niechybnej zguby.

Podminowane zostały przez wolną miłość małżeństwo i rodzina, odepchniętym jest człowiek od Boga przez dzisiejszy materjalizm filozoficzny, neopoganizm święci okropne i zgubne triumfy.

Pomocy dla ducha ludzkiego nie znajdziemy w różnych sektach i fałszywych wierzeniach, a pomocy materjalnej daremnie szukają ludzie w różnych ligach, organizacjach i komitetach bezrobocia.

Gdzie więc trzeba szukać pewnej pomocy i prawdziwego, skutecznego ratunku?

Oto nie gdzieindziej tylko u Boga, tylko u Chrystusa, tylko u Zbawiciela świata.

„Salva nos, perimus" — „Zachowaj nas, giniemy" — wołać winni wszyscy z wiarą i ufnością, wołać winien świat cały.

Jak uciszył burzę na morzu i uratował uczniów swych od zguby, tak i nas dziś ratował będzie ukochany nasz Zbawiciel i ocali nas Jezus Chrystus — nikt inny.

Więc dzwońmy na gwałt, by wszyscy zwrócili się do Boga, by ufali Zbawicielowi świata i Jego miłosnej potędze, co zbawia pojedyńczych ludzi, ratuje świat cały i ludzkość całą.

Niech wszyscy zwrócą się ku walorom religijnym, niech uznają prawo Boże i rządy Boże nad światem, niech pozwolą panować Chrystusowi-Królowi, a pokój będzie na świecie, a będzie dobrobyt, zadowolenie i szczęście po wszystkie wieki i czasy — bez końca, na tym padole płaczu, na tem ziemskiem wygnaniu.

Seminarjum zagraniczne w Poznaniu.

Seminarjum zagraniczne, zorganizowane w ramach zakonnego zgromadzenia, ma na celu przygotowanie fachowe zastępu duszpasterzy dla rodaków naszych, żyjących poza granicami Polski. Po odbytym rocznym nowicjacie, członkowie zobowiążą się ślubami do pozostania w Zgromadzeniu do końca życia. Nastąpią potem pięcioletnie studja filozoficzno-teologiczne, oraz studja fachowe. Po dwuletniej praktyce w kraju, wyjadą młodzi duszpasterze zagranicę i to do tego kraju, który jako teren swej działalności dowolnie sobie obiorą.

Praca duszpasterska na wychodźtwie wymaga prawdziwego ducha apostolskiego, dużo idealizmu kapłańskiego, oraz umiłowania dusz sobie powierzonych. Jest to twarda służba frontowa, której sprostać potrafią jedynie ci, którzy do tej służby niezawodne mają powołanie.

Seminarjum zagraniczne przyjmuje jako kandydatów na duszpasterzy:

1. Absolwentów gimnazjów ze świadectwem dojrzałości, oraz studentów uniwersytetu.

2. Kleryków seminarjów duchownych, za pozwoleniem miejscowego Ordynarjusza.

3. Młodych kapłanów również za pozwoleniem i poleceniem miejscowego Ordynarjusza i to tylko tych, którzy posiadają świadectwo dojrzałości.

Duszpasterz zagranicą, oddalony od swych konfratrów o kilkanaście nieraz mil, czuje się osamotnionym i nieraz zbyt obarczonym pracą, zwłaszcza, jeśli chodzi o rozległe bardzo parafje. Znajdzie on przeto w bracie zakonnym towarzysza swej samotności, oraz w pracy parafjalnej wzorowego pomocnika.

Dlatego przyjmuje się również młodzieńców, którzy jako bracia zakonni zamierzają się poświęcić wzniosłej służbie Bożej. Po trzyletniej próbie w postulacie i nowicjacie, wyruszą oni jako bracia pomocnicy, zagranicę, razem z duszpasterzami.

Pierwszeństwo mają ci, którzy umieją grać na organach, lub posiadają taki zawód, który im w przyszłości przydać się może. Pozatem muszą mieć przynajmniej świadectwo ukończonej siedmioklasowej szkoły powszechnej, oraz wiek niemniej 16 lat.

Nowicjat dla kandydatów na kapłanów i braci pomocników, rozpocznie się we wrześniu b. r.

Wnioski o przyjęcie z dołączeniem świadectw, oraz poleceń ze strony księży prefektów i proboszczów, należy kierować do **kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu.**

Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Podziękowanie za łaski odebrane.

Z Krzeszowic.

Ku pokrzepieniu dusz, żywiących szczególne nabożeństwo do św. Józefa — na stwierdzenie słów św. Teresy od Jezusa: „Nie pamiętam, abym o co prosiła św. Józefa, a nie została wysłuchana“, oraz ufności naszego ludu, wyrażonej w pieśni: „Szczęśliwy, kto sobie Józefa Patrona obrał za Opiekuna“, godzi się podać następujące zdarzenie:

We wigilję św. Józefa przybyłem do ciężko chorego Józefa Kłeczka 73 lat liczącego, karbowego na folwarku hrabstwa Potockich. Ostre zapalenie płuc przyszło niespodziewanie. Pierwsze wejrzenie na chorego wskazywało, że to ostatnie chwile i wzbudziło we mnie niepokój — czy jeszcze zdoła przyjąć Komunję św. Tracił w oczach przytomność — zdołał zaledwie wymówić parę słów i swoje imię Józef, następnie popadł w stan zupełnej nieświadomości, że nie można mu było podać wijatyku na drogę do wieczności. Po udzieleniu pomazania olejem św. — z Najśw. Sakramentem wróciłem do kościoła — a smutno jest rodzinie, gdy kapłan opuszcza chorego i nie może mu już podać Komunji św. Zapalono gromnicę. Małżonka chorego Katarzyna, wielka czcicielka św. Józefa i praktykująca rekolekcje zamknięte u OO. Salwatorjanów w Trzebini — zwróciła się z gorącą modlitwą wraz z dziećmi do św. Józefa, by wyprosił dla chorego łaskę przyjęcia Komunji św. W sam dzień św. Józefa chory

odzyskuje przytomność — spowiada się z zupełną świadomością — wymawia akty wiary, nadziei i miłości — przyjmuje z nabożeństwem Komunję św. jako wijatyk — a następnie powoli opadają go siły, mgłą przesłaniają się oczy i na drugi dzień umiera spokojnie. To zdarzenie podałem jako przykład w kazaniu w uroczystość św. Józefa w Czernej, a obecnie dzielę się nim z Czytelnikami „Dzwonka Rekolekcyjnego". Ks. Jakób Morajka.

Czcigodny Księże Superjorze!

Przesyłam opis zdarzenia, które na mnie wielkie sprawiło wrażenie — ma ścisły związek zarówno z rekolekcjami zamkniętemi, jak i cudowną statuą św. Józefa w cichem ustroniu klasztoru XX. Salwatorjanów w Trzebini — dla tego prosząc o łaskawe umieszczenie w „Dzwonku Rekol.", łączę wyrazy czci z prośbą o memento X. J. Morajka.

Z Trzebini.

Wywiązując się z obietnicy, składamy sercami przepełnionemi wdzięcznością, gorące podziękowanie za odebrane łaski Najśw. Sercu Pana Jezusa, Matce Najświętszej, Pocieszycielce strapionych i św. Tereni od Dzieciątka Jezus.

Prosząc o dalszą opiekę nad naszą rodziną składamy ofiarę na kościół Serca Pana Jezusa 50.— zł. N. N.

Modlitwy w różnej intencji.

Bracia Salwatorjanie i kandydaci ofiarują Msze św., Komunje św., różańce i inne modlitwy na intencję Ojczyzny i na uproszenie zgody i jedności między Wodzami Narodu polskiego.

Wiele innych osób ofiaruje swe modlitwy za nawrócenie nieszczęśliwej Rosji, heretyków i pogan.

Módlmy się także o powołania kapłańskie i o rozszerzenie idei zamkniętych rekolekcyj.

Pamięci zmarłych

rekolektantów i abonentów poświęcamy osobny „Nekrolog" i prosimy o podanie ich nazwisk, byśmy dusze ich mogli polecić modlitwom czytelników „Dzwonka Rekolekcyjnego".

Odprawiamy też w Trzebini rokrocznie 13 Mszy św. za zmarłych naszych współpracowników, rekolektantów i czytelników „Dzwonka".

Codzienna Modlitwa Apostolstwa na miesiąc maj 1932.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o rozszerzenie nabożeństwa do Matki Bożej, Królowej Męczenników** i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyśću cierpiące.

(Na miesiąc czerwiec prośba: o pokój między narodami).

Z zagranicznej literatury rekolekcyjnej.

„Manresbode" miesięcznik holenderski, poświęcony sprawie rekolekcyj zamkniętych. Podaje terminy kursów rekolekcyjnych, oraz rozmyślania na dzień skupienia.

„Manresa" miesięcznik włoski, poświęcony sprawie rekolekcyj zamkniętych. Podaje on artykuły traktujące o istocie rekolekcyj zamkniętych, oraz o sposobie odprawiania ich. Zamieszcza również wiadomości o ruchu rekolekcyj zamkniętych we Włoszech i w innych krajach. Wychodzi w Gozzano (Novara).

„De Tabor" organ dzieła rekolekcyj zamkniętych w języku holenderskim wydawany przez OO. Redemptorystów w Amsterdamie. Podaje artykuły treści ascetycznej dla byłych rekolektantów, oraz przykłady i sprawozdania z ruchu rekolekcyjnego.

Pisma nadesłane.

Wydawnictwo SS. Służebnic N. Serca Jezusowego, Kraków, Garncarska 26.

„Św. Juda Tadeusz Apostoł". Jest to broszura, przedstawiająca św. Apostoła, jako patrona w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych. Może posłużyć do ważnego nabożeństwa czcicielom tego Świętego i ludziom, znajdującym się w jakiemś trudnem położeniu, czy zawikłaniu życiowem.

„Nabożeństwo do czterdziestu świętych wspomożycieli" zebrał ks. Stanisław Szpetnar — Kraków 1932. — Nakładem Autora.

Z Polski i ze Świata.

W okresie Świąt wielkanocnych bawił w Rzymie Prymas Polski Ks. Kard. Dr. August Hlond i był kilkakrotnie przyjęty na audiencji u Ojca św. Brał też udział w wielkotygodniowych wspaniałych nabożeństwach, które ściągają tysiące uczestników z dalekich nawet stron kraju. Ambasadorowie polscy przy Watykanie i Rządzie włoskim, oraz kolonja polska w Rzymie, zasiedli wraz z Ks. Prymasem do wspólnego stołu, aby uczcić tradycyjne „święcone". Opuściwszy Rzym udał się Ks. Prymas do Teorganu, gdzie znajduje się dom macierzysty księży Salezjanów, których członkiem jest także, jak wiadomo, sam Ks. Prymas.

Niezwykle poważany przez całe społeczeństwo polskie Ks. Biskup Bandurski, prawdziwy mąż boży i wielki patrjota, zmarł w Wilnie, gdzie od szeregu lat przebywał. Tak jak jego jubileusz sakry biskupiej był niedawno manifestacyjnie obchodzony w całej Polsce, tak manifestacyjnie oddała mu Polska cała swój pośmiertny hołd. Czterej ministrowie w czynnej służbie i wojewoda wileński, nieśli na swych barkach zwłoki śp. Arcypasterza. Również oficerowie wojsk polskich i żołnierze wzięli liczny udział w oddaniu ostatniej posługi śp. Zmarłemu. Niezliczone tłumy ludu, a także inowiercy, żegnali z żalem ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego, którego zwłoki spoczęły w katedrze wileńskiej. Sam Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z szefem rządu p. Prystorem przybył umyślnie z Warszawy na pogrzeb. Mowę zaś po-

grzebową wygłosił minister oświaty Jędrzejewicz, oraz prezydent miasta Wilna.

Zmarł również Ordynarjusz diecezji pińskiej Ks. Biskup Zygmunt Łoziński, dając tak w życiu, jak i w godzinę śmierci przykład apostolskiej gorliwości w zbawianiu dusz pieczy swej powierzonych, oraz przykład prawdziwie Chrystusowego naśladowcy. Dwukrotną ciężką operację zniósł bez znieczulenia, a na pogrzebie swym polecił tylko odczytać list swój pasterski, w którym wykazawszy marność rzeczy ziemskich, wzywał do umiłowania wieczystych ideałów miłości Boga i bliźniego, jako zadatku szczęśliwej wieczności.

Na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie zgłosiło się już przeszło 20 narodowości katolickich. Polacy wezmą też udział w Kongresie pod przewodnictwem Ks. Prymasa Kard. Hlonda. Do Dublina mają też wyjechać Księża Biskupi: Przeździecki, Okoniewski, Tymieniecki i Szelążek. W Dunkierce we Francji przyłączą się do pielgrzymów z Warszawy i Poznania jadących, rodacy nasi pracujący we Francji, pod przewodnictwem Ks. rektora Łagody z Paryża. Podróżnicy zatrzymają się dwa dni w Londynie, a po Kongresie udadzą się do Lisieux, na uroczystości związane z budową bazyliki ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Następnie zaś oddadzą cześć Najśw. Pannie Marji cudami słynącej w Lourdes.

Z Ameryki donoszą, że znaczna grupa bezrobotnych oświadczyła się za kandydaturą na Prezydenta Stanów Zjedn. Amer. Płn., kapłana katolickiego ks. Cox'a, który jest powszechnie cenionym i kochanym orędownikiem pracującego ludu, zamieszkałym w Pittsburgu.

Z Włoch doszła nas niezwykle interesująca wiadomość, że w kilku katedrach, które się szczycą posiadaniem ciernia z korony cierniowej P. Jezusa, zdarzyły się cudowne oznaki odświeżenia się krwi Przenajświętszej P. Jezusa na cierniach, wobec licznych tłumów ludu i uczonych włoskich i obcych. Cud ten ma ponawiać się zawsze, ilekroć wielki piątek wypadnie 25 marca w uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny Marji, jak to było także w roku bieżącym.

Ks. T. M.

†

NEKROLOG.

W ostatnich dwu miesiącach przeniosło się do wieczności dwóch biskupów wielkiego serca i wiary. Jeden z nich to ś. p. **Ks. Biskup Władysław Bandurski, kapłan, który wszędzie, gdzie tylko mógł, akcentował wielkie posłannictwo Polski, jako przedmurza Chrześcijaństwa, w myśl hasła: Bóg i Ojczyzna.**

Drugim jest **ś. p. Ks. Biskup Zygmunt Łoziński, biskup piński, który swą pracą i wystąpieniami, zjednał sobie podziw i szacunek, nawet u inowierców.**

Polecamy modlitwom P. T. Czytelników, dusze zmarłych rekolektantów i rekolektantek, czytelników i czytelniczek „Dzwonka Rekolekcyjnego". Prosimy o westchnienie do Boga za duszę ś. p. Antoniego Adamczyka ze Straconki, rekolektanta i prenumeratora „Dzwonka Rekolekcyjnego".

Niech spoczywają w pokoju.

DRUKARNIA J. GABLANKOWSKIEGO W KRAKOWIE

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Katowice-Ligota: Olszówka 12 zł. — **Kraków:** A. Jezierska 5 zł, Fr. Zielińska 2.20 zł, Gąblankowski 100 zł. — **Kórnik:** Ks. Matuszek 5 zł. — **Chabówka:** J. Bogdanowicz 5 zł. — **Kozy:** Ks. Prob. Żak 2 zł. — **Czerwony Bór:** Chordyjewna 2 zł. — **Szopienice:** Kozielska 7 zł. — **Ciechanów:** Biesikiewski 10 zł. — **Kościan:** Cecylja Zielińska 2 zł, Cecylja Wenecka 2 zł, Franc. Grześkowiak 2 zł. — **Trzebinia:** N. N. 50 zł, Kazimierz Jaśko 10 zł. — **Warszawa:** Klauzner 5 zł. — **Poręba:** Weigertówna 1.50 zł, N. N. 10 zł...

Wszystkim Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać".

Ofiary na kościół Najświętszego Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Szarlej: Strzelczykowa 2 zł. — **Wieluń:** Adrzejakówna 9 zł. — **Biała:** Kiwałowa 2 zł. — **Brzezinka:** Kasperczyk 2 zł, Marja Janas 5 zł. — **Godula:** Anna Schulz 2 zł. — **Dąbrówka Wielka:** Wójcik 10 zł...

Wszystkim Dobrodziejom niech Serce Zbawiciela stokrotnie wynagrodzi.

TREŚĆ ZESZYTU:

	str.
Dwie potęgi!	162
Rekolekcje zamknięte.	164
Morze burzliwe — to życie świata...	167
Co to są rekolekcje zamknięte?	168
Znaczenie rekolekcyj zamkniętych w Polsce.	171
W wielkomiejskiem więzieniu.	173
Zakon Salwatorjanów jest na dzisiejsze czasy.	175
Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.	177
List Pasterski Księdza Prymasa.	178
Drugi „Kurs Instrukcyjny" w Trzebini.	182
Kącik rekolekcyjny.	183
W pogoni za duszami.	184
Z Ruchu Rekolekcyjnego.	189
Odpowiedzi Redakcji.	190
Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.	191
Listy do Redakcji.	191
Udział Polski na XXXI. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie od 22–26 czerwca 1932 r.	192
Program XXXI. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie od 22—26 czerwca 1932 r.	194
Dzwonimy na gwałt!	195
Seminarjum zagraniczne w Poznaniu.	196
Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.	197
Codzienna Modlitwa Apostolska na miesiąc maj 1932 r.	198
Z zagranicznej literatury rekolekcyjnej.	199
Pisma nadesłane.	199
Z Polski i ze Świata.	199
Nekrolog.	200

ILUSTRACJE:

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.	161
Olkuska grupa rekolektantek z rekolekcyj zamkniętych w Ojcowie.	169
J. Em. Ks. Kardynał Prymas i rekolektanci na zamkniętych rekolekcjach dla Ziemian w Goli, we dworze PP. Szambelanów Potworowskich.	179
Gospodynie plebańskie na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini 1–5 marca 1932 r.	186
Starsze panny na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini 24–28. II. 1932 r.	195

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. [Woj. Krakowskie]

Konto czek. P. K. O. 404.847 — Tel. Nr. 31 — Adres tel.. Salwatorjanie — Trzebinia